Nr. 136 We Lwowie Piątek dnia 17. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przesilenie w koalicji.

Lwów 16. maja.

Widmo przesilenia, które się zjawiło na widokręgu politycznym w Przedlitawji, znikło wprawdzie po odpowiedzi księcia Windischgraetza na interpelacje księcia Liechtensteina i barona Dipaulego, zdaje się jednak, że jeno na czas bardzo krótki. Bezpośrednie niebezpieczeństwo rozbicia koalicji już w tej chwili na razie usunięto, ale ze wszystkich stron interesowanych zgodnie zaznaczają, że byłoby to złudzeniem, gdyby chciano przypuszczać, że nurtujące przesilenie rzeczywiście zażegnane. Już w najbliższej przyszłości musi wejść na porządek dzienny spraw parlamentarnych szereg ważnych kwestyj, w których zasadnicza panuje różnica zapatrywań między stronnictwami skoalizowanemi, a które tem samem mieszczą w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla dalszego losu koalicji.

Do rzędu tych spraw należą przedewszystkiem odraczana ciągle kwestja słoweńskiego gimnazjum w Cylei i wniosek podatkowy barona Dipauliego, który przez utworzenie fikcyjnego cenzusu podatkowego, miałby na wszelki sposób zabezpieczyć prawo wyborcze dla najniżej opodatkowanych na wypadek, gdyby reforma wyborcza ostatecznie nie przyszła do skutku. Nie wdając się na razie w merytoryczny rozbiór tego wniosku, możemy jeno zaznaczyć, że najbardziej tym wnioskiem czuje się dotknięta zjednoczona lewica niemiecko liberalna, że uważa go za skierowany wprost przeciw swojemu „stanowi posiadania."

W tej chwili jednak aktualniejszą jest kwestja cylejska. Rząd, który obecnie pracuje przedewszystkiem nad załatwieniem reformy wyborczej, starał się wprawdzie sprawę ile możności odroczyć, ale ostatecznie i ta zwłoka musi kres znaleźć. W komisji budżetowej sprawa musi przyjść niebawem na porządek dzienny, i jak powiada berlińska *National Ztg.*, zjednoczona lewica niemiecko-liberalna znajduje się w przededniu niechybnej klęski. Tego nie może jednak zjednoczona lewica spokojnie przenieść na sobie, nie może się zgodzić z tem, by klęskę jej zadali sojusznicy koalicyjni i dlatego postawić musi — ultimatum. Znajduje się zatem koalicja znowu przed przepaścią, a dotychczas nie wynaleziono jeszcze sposobu, by ją ominąć. Według zapewnień *Grazer Tagespost*, a więc organu najbardziej w tej sprawie angażowanego: pozycja budżetu: „niższe gimnazjum słoweńskie w Cylei", zostanie w komisji budżetowej uchwalona. Wiadomość, wedle zapewnień rzeczonego organu, zgadza się z informacjami o zachowaniu się i stanowisku w tej sprawie innych stronnictw koalicyjnych, a w szczególności Koła polskiego. Jest zatem rzeczą wysoce prawdopodobną, a raczej pewną, że dotycząca pozycja i w izbie posłów znajdzie potrzebną większość. Jeżeli zatem nastąpi to — grozi dalej organ niemiecko-liberalny — czego mamy powód się obawiać, jeżeli się okaże, że garstka Słoweńców silniejszą jest, aniżeli wielkie stronnictwo niemiecko-liberalne, wówczas dla zjednoczonej lewicy pozostaje jeno jedna odpowiedź: Precz z koalicją. Niechaj potem rząd próbuje stworzyć zdolną do pracy większość — bez Niemców.

Przyznać należy, że ów okrzyk wojenny: „precz z koalicją", brzmi bardzo energicznie i odważnie, ale faktem jest, że ilekroć ten odzew rewolucyjny rozlega się w prasie niemiecko-liberalnej, tylekroć zjednoczona lewica bywała dotychczas głuchą. Mamy powód przypuszczać, że i tym razem powtórzy się to samo. Mówiono już zresztą w ostatnich dniach o kompromisie, to znaczy, że zjednoczona lewica nie wyciągnie ze sprawy cylejskiej tych konsekwencyj, jakich się jeszcze w tej chwili domagają politycy radykalni. Czy ten kompromis przyjdzie do skutku, czy zjednoczona lewica wytarguje gwoli udobruchania i uśmierzenia wzburzonych żywiołów jakąś koncesję, jeszcze nie wiadomo. Zdaje nam się jednak, że gdyby to się nawet nie stało, koalicja z tego powodu w rozsypkę nie pójdzie. Ramię zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej za słabe; by ona mogła zadać koalicji cios śmiertelny i ona nigdy się na to nie zdobędzie — z powodów bardzo zrozumiałych. Przez tyle lat dławiła się chlebem opozycyjnym i jakoś nie przytyła. Dzisiaj jest ona bądź co bądź ważnem ogniwem w koalicji i przy jej pomocy dorwała się do władzy. Dwóch jej reprezentantów zasiada w radzie korony. Tego wszystkiego nie porusza się chętnie. Dla tego sądzimy, że panowie dr. Plener i hrabia Wurmbrand dopóty pozostaną ministrami, dopóki to jeno będzie możliwą rzeczą i że zjednoczona lewica niemiecko-liberalna dobrowolnie i z własnej ochoty z koalicji nie wystąpi. Z tej strony zatem nie grozi koalicji poważne niebezpieczeństwo. Z tego naturalnie jeszcze nie wynika, by nie była przepełniona bakcylami przesilenia. Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy gdzieindziej i jeżeli koalicja z czasem runie, zjednoczona lewica niemiecko-liberalna nie będzie w tem miała ani zasługi, ani winy.

„Koło" a język polski.

„Nigdy może — pisze *N. Reforma* — tak wyraźnie i tak jaskrawo nie uwydatniała się anemja i senność Koła polskiego, jak w obecnej chwili. Dziś już a najdalej na następnem posiedzeniu komisji budżetowej na porządku dziennym stanie kwestja pierwszorzędnej wagi, która dla nas Polaków obojętna być nie może i nie powinna — sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cylei. Koło polskie nie zajęło się jednak dotychczas tą sprawą, nie określiło stanowiska, jakie zajmie, nie udzieliło członkom komisji budżetowej żadnej instrukcji i odkłada jak zwykle decyzję na ostatnią chwilę. Ileż to razy już wskutek takiego spychania drażliwych kwestyj na ostatnią chwilę wypadki uprzedzały decyzję Koła i tworzyły sytuację, z której wydobyć się było można tylko siłą woli i energją. I dziś w sprawie gimnazjum cylejskiego powstać może taka sama sytuacja, a wątpić należy, czy Koło zdobędzie się w danym razie na energję, aby uratować interesa i honor narodowy.

Dzieje chwili obecnej dostarczają jednak jeszcze jaskrawszych barw do obrazu niedołęstwa. W erze koalicyjnej, wśród parlamentarnej kombinacji, w której reprezentacja polska mogłaby i powinna zajmować najwybitniejsze stanowisko, zaszły fakta, które zawierają wprost naruszenie praw ludności polskiej. Tu już nie chodzi o sprawę, która, jak gimnazjum cylejskie, tylko pośrednio nas obchodzi. Dotknięto nas bezpośrednio w naszych najświętszych prawach i reprezentacja polska powinna stanąć w obronie tych praw z taką siłą, aby jej nic przełamać nie potrafiło, i aby ustąpił przed nią rząd, którzy przecież z Kołem polskiem, jako stronnictwem koalicyjnem, liczyćby się musiał, gdyby nie czuł w niem słabości i niedołęstwa.

W Czerniowcach komisarz rządowy zabronił używania języka polskiego na publicznem zgromadzeniu. Koło polskie rozpoczęło wprawdzie akcję, ale jak niedołężnie obmyślano i przeprowadzono tę akcję! Do pana ministra spraw wewnętrznych wyprawiono p. Zaleskiego. Chociaż w innej sytuacji byłoby naturalnem, że Koło polskie reprezentuje jego prezes, już ten wybór świadczył o tem, że Koło nie obmyślało należycie kroku, jaki przedsiębrać powinno i nie zajęło się sprawą tak, jak tego wymagała jej doniosłość.

P. Zaleski otrzymał odpowiedź, która zupełnie idzie w parze z energją, z jaką musiał przedstawić rzecz całą ministrowi. Żadnemu reprezentantowi żadnego stronnictwa, choćby najsłabszego, nie odpowiedziałby minister, że nie może uwzględnić zażalenia, ponieważ — uczestnicy zgromadzenia nie wnieśli rekursu. Żaden reprezentant żadnego, choćby najsłabszego stronnictwa, nie zadowolniłby się taką odpowiedzią i żadne stronnictwo czujące swoją godność nie poprzestałoby na nadziei, że minister rozstrzygnie sprawę prawdopodobnie na korzyść żalących się, skoro rekurs będzie wniesionym, a Koło dotychczas nie wniosło interpelacji w izbie, nie uczyniło żadnego wniosku i czeka, rychło namiestnictwo czerniowieckie przedłoży ministerstwu rekurs wniesiony przez uczestników zgromadzenia.

Przed rokiem, z inicjatywy p. Sokołowskiego, rozpoczęło Koło akcję w sprawie szląskiej. Dziś Szlązacy zamierzają otworzyć z nowym rokiem szkolnym pierwszą klasę gimnazjalną w Cieszynie. Władze krajowe czynią im trudności od pierwszej zaraz chwili. Koło polskie o tem wie i wiedzieć powinno. Dotychczas jednak nie słyszeliśmy, aby jakikolwiek krok uczyniło na korzyść sprawy szląskiej. O kroku takim nie słyszeliśmy niewątpliwie dlatego, że go nie uczyniono, zapewne z obawy, aby nie usłyszeć odpowiedzi — że sprawa jeszcze nie dotarła do ministerstwa. Taka jest w Kole polskiem chęć zajmowania się sprawami narodowemi, taka jego energja w spełnianiu swoich najważniejszych zadań.

Wydano wreszcie w Czerniowcach rozporządzenie rady szkolnej w sprawie świadectw szkolnych, w którem znowu pominięto język polski i pogwałcono prawa Polaków na Bukowinie do równouprawnienia. Sprawa ta wprawdzie dopiero co wyszła na jaw publiczny, ale Koło polskie mogło i powinno z pospiechem działać w sprawie obchodzącej ogół naszego społeczeństwa. Takim pospiechem Koło polskie nie odznaczy się nigdy, ale niech w ogóle zajmie się tą sprawą i niech ją przeprowadzi na korzyść równouprawnienia naszej narodowości. Wszak nietylko żyjemy w erze koalicyjnej, ale ministrem oświaty jest Polak. Czy nie byłoby to grzechem nie do przebaczenia, gdyby w tej właśnie chwili nie dopatrzono interesów polskich w dziedzinie szkolnictwa i gdyby jako pamiątka z ery koalicyjnej i rządów ministra rodaka pozostała na Bukowinie pominięcie języka polskiego przy wydawaniu świadectw szkolnych.

Czas wielki, aby Koło polskie ocknęło się z nieczynności i przekonało się, że zapewnienia o wpływie i znaczeniu Koła to opium, które daje sny ponętne, ale łamie siły, ubezwładnia wolę i zwolna doprowadza do zupełnego upadku.

Dzisiejsze hasła.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Polski lud* artykuł, który uważamy za stosowne przytoczyć ze względu na szlachetną jego tendencję.

„Źle ten kocha, — powiada poeta — kto nie wierzy, a źle ten wierzy, kto wątpi szlachetnie... kto nie ma pogody w duszy i w myśli. Kto tej wiary życiem nie stwierdza. Prawdziwie miłujący Ojczyznę Polak, musi w sercu swem, i w każdym kroku wykazać się tem, iż miłość swą ku Ojczyźnie i narodowi opiera na zasadach religji chrystusowej, nauce kościoła. Kto chociaż w najdrobniejszej rzeczy od tego odstępuje, nie może być uznanym za Polaka, patrjotę, godnego w zupełności tego nazwiska.

Lecz u nas — obecnie.. niewielu na to zwraca uwagę.

Dużo „przyjaciół ludu" występuje energicznie i czynnie, w imię dobra Ojczyzny wzywa do pracy, zachęca do samodzielności, ogłasza nowe zasady i plany, obiecuje złote góry, mało pracy — dużo zapłaty — wiele praw, a mało trudów, słowem ściele niby to nową drogę, wiodącą niezawodnie do szczęścia i wolności, a niejeden z nas na te piękne słowa i ciepłe wyrazy miłości da się ująć — zaufa im i idzie z niemi.

Idzie, staje się zwolennikiem tych zasad i haseł i sądzi, iż czyni dobrze, wypełnia powinność swą obywatelską, a jeśli zaczyna walkę, to nie błądzi, lecz pracuje wytrwale. Że nie zbada rzeczy dokładnie, nie poszukuje w szczegółach, o co tu walka się toczy, czyli jest to wedle praw Bożych i kościoła nauki, ani spostrzeże się, kiedy stanął obok tych, którzy z prawdziwej drogi patrjotyzmu zeszli.

Tak wywołuje się na obecnie wiele partyj i stronnictw, które toczą ze sobą cichą, ustawiczną walkę, nawzajem się przezywają, agitują, by ku swej stronie przyciągnąć jak najwięcej towarzyszów, a drugie stronnictwo przez to osłabić. Tak wzniecił się u nas [illegible] niezgody i gniewu — tak polityczna i obywatelska praca nasza stała się pełną jadu i złości... a zamiast łączenia się i skupiania w chwilach ważnych, nastąpił rozstrój i rozproszenie się.

Czytelnicy jednych pism ludowych, patrzą na czytelników drugich pism z gniewem. Ci, którzy ostatnio *Przyjaciela ludu*, ponieważ poznali, co było w nim złego, uważani są za odstępców i zdrajców. Czytelnicy *Pszczółki* i *Wieńca* tworzą znów odmienną partję — zwolennicy „Związku chłopskiego" to oddzielny obóz — a „Kmiotka" prenumeratorowie *Dzwonka* wszakże o jakie 200 mil są oddaleni od wyżej wymienionych partyj.

Dlaczegóż tak jest? Dlaczegoż to nie ma jedności i zgody?

Jedność i zgoda zakorzenia się tylko tam, gdzie nie ma żadnych błędów — usterek — gniewów. Gdzie jako podwalina jest wielka, święta cnota chrześcijańska — miłość bliźniego. Ta zasada, to ziarno nauki Chrystusa Pana — miłuj bliźniego jak siebie samego, nie może dozwolić przystępu złości, nienawiści, oczernianiu — socjalizmowi — nihilizmowi itd. itd. Jeśli zaś miłość samego siebie jest wyższa nad miłość bliźniego, jeśli „nasz ja" staje się pierwszem nad dobro ogólnem, wtedy wszystko się rwie — łańcuchem grzechu — upadki i odstępstwa od zasad religijnych — musi być złe — i fałszywa droga pracy wobec Boga i Ojczyzny.

Dzisiejsze hasła rozmaitych stronnictw i partyj naszych nie barwą się łączą z zasadą miłości Ojczyzny.

Tu kreśli autor rozstanki między ludem i szlachtą i podnosi fałszywych przyjaciół ludu i zapytuje:

„I cóż wobec tego należy czynić?... jak postępować?...

Nie bezczynnie i obojętnie patrzeć na to, co się w kraju dzieje, byłoby wstydem i przewiną. Istotnie, dość długo już tylko jedne klasy i warstwy rządziły — inne były pozbawione praw i swobód w działaniu. Teraz oświata obudziła umysły, więc lud chce i pragnie być czynnym w narodzie. Któżby się z tego nie cieszył? Któżby chciał temu przeszkodzić? — Jeśli zaś tu lub tam znajdzie się jeszcze jednostka podobnego zdania, i co tylko powie, że chłopu polityki nie trzeba, to nie ma co na takie zdanie uważać. Są przecież w każdym stanie wyjątki, ale na nich nikt się nie opiera.

Idzie tylko o to, aby ta praca obywatelska ludu naszego miała w sobie ową powagę i cnotę prawdziwie narodową, opartą niewzruszenie na zasadach religji i kościoła chrześcijańskiego, aby nikt nie mógł tu wynaleźć nic błędnego — zarzucić cokolwiek bądź przeciwnego zasadzie miłości bliźniego, aby nie mówiono, iż lud obudził się na to, by tworzyć partje, stronnictwa, obozy — toczyć walki między sobą i rzucać się na stany — poniewierać duchownymi, lecz stanął ramię w ramię jako jeden mąż — syn narodu pragnącego dobra przyszłości narodowej.

Ruch przedwyborczy rozwija się. I ci i owi nawołują do zawiązywania komitetów, odbywania narad — posiedzeń.

Zrozumie każdy, iż ważna to praca i godzi się do niej przygotować, należy rozważyć dobrze jak postępować, aleć na Boga, czy w tym wszystkiem nie ma za wiele złości i gniewu? Po co tego wszystkiego [illegible] Czyż potrzeba tu jątrzyć — rozstrajać i oddzielać a nie łączyć — jednoczyć — spajać?...

Spajanie, a nie rozdzieranie warstw w narodzie jest dziś naszem zadaniem. Łączenie, a nie waśnienie stanów jest naszem zadaniem, a więc kto dobrym Polakiem — kto szlachetnie myślącym obywatelem, niech kieruje się zasadą miłości bliźniego, a nikt nie zarzuci nam [illegible] jak dwóch pogniewanych pogodzi, tym rozdzielonych zbliży, jak dwu oddali od siebie."

Prymas węgierski o kompetencji papieża.

Dla uzupełnienia telegramów naszych z Buda-Pesztu o pierwszym dniu obrad węgierskiej izby magnatów w dniu 14. b. m. nad przedłożeniami kościelno-politycznemi, podajemy dziś wiązankę ważniejszych szczegółów wedle relacyj pism wiedeńskich. Owoż posiedzenie to rozpoczęło się z niepraktykowaną punktualnością, o godzinie 11. przed południem. Na fotelu przewodniczącego zasiadł drugi wice-prezydent, br. B. Vay, gdyż prezydent Szlavy jest chory. Na porządku dziennym stały oba przedłożenia o wolnem wykonywaniu religji i recepcji wyznania żydowskiego. Już na początku posiedzenia izba była niezwykle zapełniona. Na pierwszy rzut oka niepodobna było skonstatować wzajemnego stosunku stronnictw, odzywały się jednak w lożach i na galerjach głosy, że obóz klerykalny stanowczą większość posiada. Episkopat wszystkich obrządków zjawił się w komplecie, przybył równie patrjarcha serbski Brankovics. Trybuny przepełnione; galerje dla pań zajęte przez te damy z arystokracji, które od początku walk kościelno politycznych stały się gorliwemi frekwentantkami posiedzeń izby wyższej. Nasamprzód przystąpiono do wyboru członków delegacji. Wybrani zostali: hr. Aladar Andrassy, hr. L. Apponyi, hr. L. Batthyany, Z. Bohuss, J. Brankovics, hr. A. Cziraky, J. Gall, hr. St. Keglevich, A. Lukacs, marg. Edw. Pallavicini, K. Rado, br. J. Rudnianszky, J. Samassa, hr. Geza Szapary, hr. A. Szecsen, br. B. Vay, br. Als. Wodjaner *jun.*, hr. A. Zichy, hr. F. Zichy *sen.*, Sw. Kussevich. Jako zastępcy: K. Schuster, hr. M. Zay, hr. J. Sztaray, br. G. Radvanszky, hr. J. Banffy, hr. O. Keglevich.

Gdy przystąpiono do porządku dziennego, opuścił kardynał-prymas Vaszary swoje miejsce i — jak to jego zwyczajem — stanął u schodków trybuny prezydenta. Jako pierwszy mowca przeciw przedłożeniom, zabrał głos i rzekł mniej więcej: Na podstawie owych zasad, któremi kierowaliśmy się dotychczas, i w przyszłości kierować się niemi będziemy, oświadczam, że przedłożenia, znajdującego się na dzisiejszym porządku dziennym, nie przyjmujemy, a czynimy to bez jakiejkolwiek presji moralnej z którejkolwiek strony. Słowo „moralnej" po-

---

12)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Po raz pierwszy w życiu zastanowił się Pręcki nad kwestją tego rodzaju. Dlaczegożto on nigdy nie kochał jak inni ludzie, nie szalał, nie marzył? Czyż byłby do tych uczuć niezdolny? Ma może inne serce, inne nerwy niż wszyscy?

W tej chwili, wzrok jego padł na parę mimo przechodzącą a rozmawiającą głośno i swobodnie.

Mimo zmroku, poznał w mężczyźnie Żewilskiego, kobiety natomiast nie znał zupełnie..

— Zapewne owa primadonna z operetki! — pomyślał. — Że też ten człowiek nie żenuje się tak afiszować... Żonaty, ojciec dorosłych córek, osobistość powszechnie znana!... Ten używa!...

Niewiedzieć dla czego, pojęcie używania skojarzyło się natychmiast w jego myślach z osobą Emy Kropackiej.

Przypomniała mu się taka, jak ją widział przed kilku godzinami, gdy wchodząc do jej pokoju przystanął był w progu. Na ciemnem tle ogrodu, otulonego mrokiem nocy, powstała nagle jej postać, smukła i gibka, oblana ciepłem światłem zachodzącego słońca, ponętna. Widział jej kształtną głowę schyloną nad książką, bujne, wysoko upięte warkocze, z pod których wyglądał odsłonięty karczek, estetycznie zaokrąglony, złocisto-różowy... Widział rytmiczne falowanie jej piersi pod wełnianą materją szlafroczka, rzęsy długie, na blade policzki spuszczone, ciemnawy meszek nad ustami i wreszcie, jej usta, napół rozchylone, podobne do dwu płatków purpurowej róży, zwilżonych jeszcze kroplami rosy porannej. Wydała mu się w tem widzeniu olśniewająco piękna, pełna wdzięku i powabu..

Tak, dla takiej kobiety możnaby zapewne szaleć, zaznać żądz gwałtownych, porywów, uniesień!.. Możnaby o niej marzyć, tęsknić do niej z upragnieniem, poznać wreszcie przy niej cały urok życia i palącą rozkosz zmysłowego użycia!...

Pobudzona wyobraźnia Pręckiego, malowała przed nim w gorących barwach światy dotychczas nieznane, krainy, o których istnieniu wczoraj jeszcze nie wiedział!

Ocknął go głos kwieciarki, która przystąpiła do niego z koszem róż pełnym.

— Może wielmożny pan weźmie bukiecik? Mam śliczne róże...

Wydało mu się, że śnił i że go ze snu zbudzono. Śpiesznie powstał z ławki.

— Nie potrzeba mi wcale róż! — mruknął gniewnie i odwróciwszy się, poszedł zwolna ku domowi.

Żżymał się teraz sam na siebie, że dał się porwać mrzonkom jakimś bezcelowym i niedorzecznym.

— Skąd mi to przyszło? — pytał się zdumiony. Wszak nie jestem chory i nie mam gorączki!.. Zaiste, że chyba mi te ciągłe historje z Makrowskim tak nerwy poszarpały... Stałem się wrażliwy jak dziecko.

Było już po jedenastej, gdy wrócił do domu. Tam, już na progu czekała go niespodzianka.

— Pani przyjechała, proszę pana! — oznajmił mu służący, drzwi otwierając.

Pręcki nie był zupełnie przygotowany na tę wiadomość. Zajęty swoją budową, nie pisał już od kilku dni do żony, a w ostatnim jej liście, który przedwczoraj otrzymał, nie było żadnej wzmianki o rychłym powrocie. Zapewne, iż ucieszył się, że przyjechała nareszcie, lecz radość to była jakaś nieszczera, na dnie jej kryło się coś niby żal za utraconą swobodą.

— Dawno już, jak pani jest w domu? — zapytał zanim wszedł do pokoju.

— Będzie z godzina... — odparł służący.

Pani Aniela układała właśnie do snu Arturka, gdy mąż zjawił się w sypialni.

— A, jesteś nareszcie! — zawołał, wyciągając ku niej ręce. — Sądziłem, żeś mnie już porzuciła!

— Najprawdopodobniej, niewieleby ci na tem zależało... — odrzekła młoda kobieta, nadstawiając czoło do pocałunku.

— Tydzień nie miałam listu od ciebie. Wczoraj całą noc spać nie mogłam, uroiło mi się, że musisz być chory, gdy nie piszesz.. Zbieram się, jadę, a tu widzę, że musisz być chyba zdrów zupełnie, jeśli tak późno w nocy wracasz do domu?...

— Tata! tata! — ozwał się w tej chwili głos Arturka, który półuśpiony dopiero, przebudził się przy głośnej rozmowie i poznawszy ojca, jął się wydzierać z łóżeczka ku niemu.

— Gdzież to byłeś dotychczas? — pytała tymczasem pani Aniela, obrzucając męża badawczem spojrzeniem.

Pręcki zawahał się. Czyż ma żonie powiedzieć o wszystkiem?... Ależ nie, to niemożliwe! Wywołałby jedynie niepotrzebnie scenę nieuzasadnionej zazdrości i odrazu zakłóciłby spokój domowy, przynajmniej na dni kilka. Nie, chyba kiedyś później opowie jej o poznaniu nanowo — dawno zapomnianej znajomej!

— Układaliśmy z Malickim szczegóły dalszej budowy — odpowiedział. — Wszak znasz przecie Malickiego?... technik, który u mnie praktykuje...

Potem wziął Arturka na ręce i ucałował go serdecznie.

VIII.

Przez kilka dni po przyjeździe żony, znajdował się Pręcki w dziwnem usposobieniu. Na pozór, nie spotykało go nic takiego z czego miałby powód być niezadowolony, owszem, wszystko szło po jego myśli; mimo to był chmurny i posępny, nie mógł się zbyć dręczącego uczucia, że mu czegoś nie dostaje, czy też że mu coś zawadza.. Lada głupstwo go gniewało, stał się szorstki i opryskliwy dla swoich podwładnych przy budowie, a mniej wyrozumiały na drobne, z miłości i egzaltacji wynikające wady żoninego charakteru. Jej czułość wydawała mu się ckliwą i mdłą, jej troskliwość o niego przesadną, a zazdrość, która była u niej istotnie objawem chorobliwym, dręczyła go nad wyraz. Starał się też jaknajmniej przebywać w domu; dni całe spędzał na budowie, gdzie łaził z kąta w kąt zrzędząc i wyrzekając, nieraz bez powodu.

Raz, o zmroku, gdy wróciwszy właśnie do domu, miał zasiąść z żoną do kolacji, wpadł doń Żewilski, cały zdyszany.

— Ha, jesteś pan, doskonale! — zawołał od progu. — A! pani!.. Dobry wieczór! — Przepraszam, że przeszkadzam.. Cha! cha!.. Interes jednak ważny panie Kazimierzu, bardzo ważny, złoty interes!... Dopiero się o nim dowiedziałem i zaraz przybiegłem, bo szkoda każdej minuty... Zwłoka znaczyłaby tyle, co strata!..

— Jeżeli to interes, to może przejdziemy do mego pokoju.. — poprosił Pręcki. — Służę prezesowi...

Więcej jak godzinę przesiedzieli w gabinecie, żywo nad czemś debatując, co w równej mierze zaciekawiło, jak i podrażniło panią Anielę.

— Bój się Boga, jak mogliście tam siedzieć tak długo! — rzekła do męża, gdy Żewilski już odszedł.—Kolacja na nic wystygła, musi ją kucharz na nowo przygrzewać... Czegoż właściwie chciał od ciebie ten... Żewilski?

Pręcki miał twarz rozpromienioną i oczy mu błyszczały.

— Ah, nic... — odparł. — Interes...

— Jaki interes? Czy tak drażliwej natury, że żona o nim wiedzieć nie może?

Pocałował ją w rękę.

— Ależ będziesz o nim wiedziała, naturalnie!... Tylko nie dziś; za dwa, trzy dni najdalej. Interes nader ważny i wymaga tajemnicy. Jeżeli ci jej nie powierzam, to wcale nie dla tego, abym ci nie ufał, lecz dla tego, że dałem Żewilskiemu słowo, iż do czasu nie zdradzę jej przed nikim...

Przeszedł się kilka razy po pokoju, radośnie uśmiechnięty.

— Zaiste, złoty to interes! — dodał potem. — Jeśli się wszystko powiedzie, jak powinno, do dwu lat mogę mieć majątek! Dawno już o tej sprawie myślałem, lecz nie mając odpowiednich kapitałów, nie mogłem nic poczynać. Przedłożyłem gotowy projekt Żewilskiemu, pragnąc za jego pośrednictwem utworzyć spółkę akcyjną; lecz on zwlekał, namyślał się, wahał widocznie... Dopiero teraz, gdy kto inny wpadł na myśl podobną i począł czynić starania, on zdecydował się nareszcie. No, nie ma nic straconego! Mając kapitały, można jeszcze wszystko naprawić... Zobaczymy gdzie będzie teraz Makrowski!...

Od tego wieczoru, Pręcki znacznie się ożywił, możnaby rzec, odzyskał dawny humor i swobodę. Umysł jego potrzebował znać silnych wrażeń, natężającej pracy, choćby walki, aby sprężystość swą i siłę zachować. Skazany na bezczynność, nie znajdując środków wykonania daleko sięgających planów, pogrążony w błahostkach powszedniego życia, martwiał i mógł się stać niebezpiecznym czynnikiem, wiodącym na manowce, ku którym popychał go zarówno temperament, jak i nadmiar sił żywotnych rozlanych w całym organizmie. (C. d. n.)

Wobec wysokiego kursu Rent austrjackich i węgierskich polecamy zamianę tychże na Listy zastawne banku kraj., Listy zastawne Towarz. kred., Listy zastawne Banku hipot. SOKAL i LILIEN DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY. Róg ulicy Hetmańskiej obok kawiarni Wiedeńskiej.

Najtańsze źródło zakupu dywanów, portjer i firanek.
dla pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych dywanów, neglizów, parasolek, chodników, linoleum, firanek, portjer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły, jako- bielizny męskiej, damskiej i też kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży. aksamitów i towarów jedwabnych.
merji, oraz dla pp. właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, pp. urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiliśmy zakupna na częściowe spłaty.
„AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.

wtarzam z naciskiem. Już w dniu 4. lipca 1892 rzekłem na tem samem miejscu, że uważam za potrzebne oświadczyć, iż nasza ojczyzna, jak każde inne państwo, musi swobodnie i niezawiśle regulować swoje sprawy, że do jej zakresu politycznych nie wolno mięszać się ani innemu państwu, ani innej potencji zagranicznej, gdyż tego poprostu dopuścić nie można. Już wówczas określiłem to jako błąd i na podstawie informacyj, z bezpośredniego źródła otrzymanych, zaprzeczyłem twierdzeniom, jakoby Rzym chciał mięszać się do wewnętrznych spraw węgierskich. Wtedy też dodałem, że nie powinno się mięszać pojęć. Ażeby się wyraził jedynie, że rząd węgierski za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych w drodze dyplomatycznej zwróciłby się do stolicy św. o interwencję, jak to np. uczynił rząd niemiecki przy sposobności septenatu, gwoli pozyskania stronnictwa środka. Na ostatek więcej już oświadczyłem, iż stolica św. nietylko w naszej ojczyźnie, lecz w całym świecie, we wszystkich chrześcijańskich i pogańskich państwach jest jedyną kompetentną władzą dla żyjących tam katolików we wszystkich kwestjach, wiary i etyki religijnej dotyczących. Owoż dzisiejsze ukształtowanie się stosunków nakłada na mnie obowiązek zastanowić się nad tym ostatnim punktem dla uzasadnienia mego wotum.

Od kilku już lat dominują w węg. ustawodawstwie przedłożenia kościelno-polityczne. Już sama ta nazwa usprawiedliwia niewątpliwie, że w nich dotykane bywają także sprawy kościelne. O ile zaś to dotyczy nauk kościoła katolickiego, rozstrzygać w tym względzie może dla katolików tylko stolica św. Zanim postawię pytanie, na jakiej drodze stolica św. to kompetencję wykonuje, muszę odczytać ustęp z pewnej mowy, wypowiedzianej niedawno temu w sejmie przez bardzo wybitną osobistość. — W tem miejscu kardynał odczytał ów ustęp ze znanej mowy Banffy'ego w którym tenże dowodził, że nie może żadnej czynić różnicy pomiędzy nuncjuszem papieskim, a reprezentantami innych suwerenów zagranicznych, poczem ciągnął dalej: — Muszę przedewszystkiem pozwolić sobie na uwagę, że koniecznie należy robić różnicę pomiędzy sprawami, obchodzącemi każdego jako obywatela państwa, a temi, które w tym obywatelu dotykają także jego wiary katolickiej. Co do pierwszych nie ulega kwestji, że każdy wpływ zewnętrzny musi być wykluczony. Co zaś do drugich, muszę oświadczyć, że odczytana przezemnie przed chwilą enunciacja stoi w sprzeczności z naukami kościoła katolickiego. Ilekroć w umyśle katolika powstaną kwestje co do wiary, etyki i dyscypliny, nie może on usunąć się z pod wpływu głowy jego kościoła, jeżeli w ogóle nie chce rozstać się ze swoją religją. Nauki kościoła ustanawiają najwyższe prawo orzekania papieża w tych wszystkich kwestjach. A w jaki sposób i za czyjem pośrednictwem stolica św. to prawo wykonuje, ta kwestja bywa w praktyce rozmaicie rozwiązywaną. Pozostając przy Węgrzech, może papież udzielać całemu episkopatowi instrukcyj pisemnych, lub przesełać je takowemu za pośrednictwem prymasa, albo też wreszcie temu ostatniemu wyłącznie. Jeżeli tedy ojciec św. ma prawo wykonywać swój zakres kompetencji, to czyż nie miałby prawa wykonywać jej przez swego nuncjusza, który zastępuje papieża nie jako suwerena zagranicznego, lecz jako głowę duchową całego świata przez Boga ustanowioną? Jeżeli tedy ta głowa kościoła katolickiego, bądź bezpośrednio, bądź przez organa swoje, wskazuje w rozporządzeniach ministerjalnych lub ustawach zasady, sprzeczne z naukami kościoła katolickiego i zakreśla granicę, której przekroczyć nie wolno, to tem samem nie przekracza ona zakresu działalności swojej. Jak zaś my słuchamy jej instrukcyj, nasza to rzecz, ugruntowana w kanonach naszego kościoła. Dla tego też twierdzenie, iż nuncjusz papieski przekroczył zakres swej kompetencji — musiało o tyle boleśniej dotknąć katolików węgierskich iż mogę sam złożyć świadectwo, że w czasie tyle zaszczytnej dla mnie bytności nuncjusza w moim domu, nic takiego nie było ani powiedziane, ani uczynione, co nie odpowiadałoby jego misji i co mogłoby posiadać choćby jeno cień jakiejś enunciacji politycznej z jego strony. Tak samo na mocy informacyj kompetentnych mogę oświadczyć, że i wszędzie indziej oświadczenia msgr. Agliardi'ego niczego innego nie zawierały, jak tylko zachętę do miłości i wierności dla kościoła i ojczyzny. Powtarzam nakoniec, że bez jakiejkolwiek presji zewnętrznej odmawiamy przyjęcia projektu ustawy o wolnem wykonywaniu religii. (Gromkie eljen z całej, niemal izby towarzyszyły kardynałowi, gdy powracał na swoje miejsce.) — Dalszy ciąg obrad i ich rezultat w d. 14. bm. znany nam już z depesz, a nie zawierał nic uwagi bardziej godnego.

Wystawa etnograficzna w Pradze.

Wystawa ta została w sposób bardzo uroczysty otwarta d. 15. bm. W dniu tym całe miasto przybrało odświętną fizjognomję. Udekorowane bogato, roiło się mrowiem ludzi, spieszących na uroczystość otwarcia wystawy. Pomiędzy tłumem pieszych ciągnął się nieprzerwany długi szereg dorożek i pojazdów prywatnych; tramwaje nie mogły nastarczyć wozów.

Ulice ozdobiono flagami wyłącznie czerwonemi i białemi. Tej samej barwy powiewały na gmachach miejskich. Szkół miejskich nie ozdobiono z rozkazu wydziału rady miejskiej, oczywiście dlatego, iż musianoby w myśl rozporządzenia namiestnika wywiesić czarno-żółte chorągwie. Po raz pierwszy w Pradze przy uroczystości pominięto zupełnie barwy państwowe.

W przeddzień wystawy dano w teatrze narodowym przedstawienie galowe ze specjalnie na ten cel napisanym prologiem.

W sam dzień wystawy zbudziła miasto pobudka kapeli „Sokoła“. O godzinie wpół do dziesiątej rano udała się rada miejska pod przewodnictwem burmistrza i wiceburmistrza na plac wystawy, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego dokonano otwarcia, o czem znać dały salwy moździerzów. O 12 tej w południe otwarto wystawę dla publiczności.

Wystawa przedstawia się istotnie już imponująco. Wspaniały pałac przemysłu, pozostałość z wystawy r. 1891 otwarł na nowo swe podwoje. Stanowi on ognisko, do którego ugrupowano się mniejsze i większe pawilony rozmaitego rodzaju. Wystawione w nich okazy mają dowieść, że naród czeski pomimo wszelkich przeciwności zachował nienaruszoną indywidualność i zdołał na wszystkich polach ekonomicznego rozwoju wielkie uczynić postępy.

Jak już zaznaczono, najważniejszym punktem wystawy jest pałac przemysłowy. W części jego środkowej znajduje się między innemi pawilon królewski, który będzie widownią wszystkich ważniejszych momentów wystawy.

Prawe skrzydło obejmuje oddział ogólny, w skład którego wchodzą grupy: geograficzna, demograficzna, antropologiczna i djalektologiczna.

Lewe skrzydło mieści w sobie dużo zajmującego materjału. Tu wystawione są stroje narodowe od najdawniejszych historycznie stwierdzonych strojów słowiańskich aż do dzisiejszych; tu również oglądać można wyroby krajowego tkactwa i koronkarstwa. Ogólne zainteresowanie budzą objekty, odnoszące się do zwyczajów ludowych. Dalej spotykamy tu kolekcje szczepów i kolonij słowiańskich na obczyźnie.

W pawilonie, który ongi wzniosła „Ziwnostenska banka“ znalazła obecnie przytułek archeologja; w pawilonie miasta Pragi szkolnictwo czeskie. W jednym z traktów korzińskiego zamku znajduja się przedmioty ilustrujące wysoki stan sztuki wojennej w dawnych Czechach. Boczną bramą nadzwyczaj wiernie imitowanych ruin zamczyska, dostaje się widz przez duży most betonowy do wiatraka, a stamtąd na dolną część placu wystawy, gdzie ściąga na siebie uwagę publiczności wielki pawilon teatralny. Przeszedłszy obszerne pawilony browarów w Weinbergu i na Śmichowie, spostrzega się bramę „Starej Pragi,“ niezawodnie jedną z najbardziej zajmujących partyj.

W pobliżu znajduje się pawilon nowoczesnej industrji, w którym uderzyć każdego musi przemysłowe bogactwo Czech. Czegóż tu brakuje? Cukrownictwo, wyroby spożywcze, skórzane, drewniane, papierowe, porcelanowe, metalowe, wyroby z srebra, instrumenty, maszyny, towary tapicerskie i stolarskie, instrumenta muzyczne itd i td., w korzystnem okazują świetle zapobiegliwość i skrzętność przemysłu czeskiego.

Z kolei warto zwidzić „wioskę czeską“, przedstawiającą wszystkie typy wieśniaczych domów czeskich na całej przestrzeni od Lasu Czeskiego po Beskid. Na czele wioski stoi drewniany kościółek, do którego droga prowadzi przez most nad wypełnionym wodą dołem. Rybacka chatka za kościołem, a młyn i kuźnia przed kościołem, uzupełniają iluzję, jakobyśmy znajdowali się w prawdziwej wsi. Przypadek zrządził, że „wioska“ zajęła to samo miejsce, gdzie w roku 1891 znajdowała się t. zw. „avenue panów“.

Do „wioski“ przytyka znaczna liczba pawilonów prywatnych. Jako nowość w pomyśle wspomnieć należy o pawilonie, w którym prof. Liebscher wystawił swój obraz „Włoska Madona“.

Na wypukłości terenu wystawowego znajduje się tartak, u stóp zaś góry „morawska gospoda“. Tuż za nią urządzono piwiarnię pilzneńską; nieco dalej wznosi się pawilon sztuki. Stąd przechodzi zwiedzający do oddziału amerykańskiego, złożonego z farmy, rzeźbiarni i kościoła. Za tym oddziałem widać starą czeską chałupę, w której pobliżu stanęły pawilony: gimnastyczny i straży pożarnej. Rozległy plac za „chałupą“ zajął wystawowy jarmark na szynk rolniczych.

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol 15. maja.

Jakkolwiek liczba uczestników zjazdu nie jest tak znaczną jak się spodziewano to jednak ogólny obraz zgromadzenia jest bardzo korzystny. Komitet miejscowy i zarząd miasta uczyniły ze swej strony wszystko, ażeby przyjęcie zebranych gości zrobiło na nich jak najlepsze wrażenie, który to cel istotnie osiągnięto.

Zwyczajem ojców rozpoczęto czynności od wysłuchania mszy św., które odśpiewane były w kościele farnym przez ks. arcyb. Issakowicza w asystencji duchowieństwa i w cerkwi przez ks. Gromnickiego.

Oprócz delegatów Kółek rolniczych przybyli na zjazd reprezentanci Tow. gospodarczych, Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i delegaci okolicznych rad powiatowych.

Zebranie zagaił krótką przemową prezes p. Bolesław Augustynowicz, określając piękny cel i zadanie Towarzystwa. Celem tym jest konsekwentne postępowanie drogą, która prowadzi przez oświatę i uświadomienie do dobrobytu.

Następnie podziękował reprezentacji miejskiej i komitetowi lokalnemu za sympatyczne przyjęcie i okazaną gościnność, dziękując równocześnie ks. Issakowiczowi za przybycie na zjazd, przez co złożył nowy dowód żywego zainteresowania się instytucją Kółek rolniczych.

W wymownych słowach wezwał następnie ks. arcyb. Issakowicz zgrom., ażeby w pracy swej kierowali się jednością i zgodą, myśleli o błogosławieństwie Bożem, taka bowiem tylko praca może wydać dobre skutki dla ogółu. Zgoda potrzebną jest nam zarówno na polu socjalnem, jak narodowem. Na ten temat przemówił pięknie w odpowiedzi ruski kanonik ks. Biliński, wzywając równocześnie do pracy nad rozwojem Kółek rolniczych.

Z kolei przemawiał burmistrz p. Pohorecki witając zebranych imieniem miasta, poczem przystąpiono do odczytania sprawozdania z czynności zarządu.

Obszerną dyskusję wywołała sprawa starań zarządu o podwyższenie subwencji ze strony krakowskiego Tow. ubezpieczeń.

Przemawiali pp. Wysocki Dałęba Bron., Garapich i kilku włościan. Żywotna ta dla Towarzystwa sprawa, zabrała kilka godzin czasu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 17. maja.

O godz $7\frac{1}{2}$ wiecz. w Kole literacko artystycznem odczyt p. Romanowicza o trzecim tomie Koźmiana „Rzecz o r. 1863.“

Teatr hr. Skarbka: przedstawienia nie będzie.

Wiadomości osobiste. Agenor hr. Gołuchowski wraz z małżonką wyjechał na dłuższy pobyt do Francji. — Słynny francuski malarz Bonnat, wezwany przez królowę Natalję. bawi w Belgradzie dla sporządzenia portretu króla Aleksandra w naturalnej wielkości — Ks. marszałkowa Sanguszkowa wyjechała onegdaj do Warszawy na pogrzeb swej babki, Teresy z książąt Sapiehów Przemysławowej hr. Potockiej.

Kalendarz. Piątek (17): Pasc alisa. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Towarzystwo prawnicze urządza od szeregu lat w czasie letnim co wtorek wycieczki do Żelaznej wody za stawem Kamińskiego. — Te zebrania towarzyskie, w których i panie biorą udział, cieszą się wielkiem powodzeniem.

Dnia 14. bm. odbyła się w tym roku pierwsza wycieczka, która znakomicie się udała. — Urocza miejscowość, gry towarzyskie, przyczyniają się wiele do ożywienia wesołej, a zupełnie swobodnej zabawy, którą to swobodą odznaczają się wszystkie zebrania Towarzystwa prawniczego.

Ze względu na dogodną komunikację — od ostatniej bowiem stacji tramwaju elektrycznego w kilku minutach przybywa się na miejsce wycieczki.

Awanse. W roku bieżącym — jak donosi Gazeta urzęd. — spodziewać się mogą urzędnicy polityczni szczególniej awansów, gdyż podobno siedmiu już wysłużonych starostów pójdzie na emeryturę. Utrzymuje się wersja, że spensjonowanie ich nastąpi z powodów zupełnie zrozumiałych — dopiero po przeprowadzeniu wyborów do Sejmu. Awanse więc urzędników mogą nastąpić dopiero w późnej jesieni.

O woły. W sali rozpraw sekcji III. tutejszego sądu powiatowego, odbyła się wczoraj przed sędzią wyrokującym p. Piotrem Maksymowiczem ciekawa rozprawa w procesie p. Mokrzyckiego, oskarżonego przez dostawcę węgierskich wołów dla tutejszej załogi p. Grünfelda, o obrazę honoru. P. Grünfeld czuł się obrażony słowami „ungarischer Räuber“ — którym to epitetem obdarzył p. Mokrzycki publicznie podczas jakiegoś starcia słownego. Otóż świadkowie, przesłuchani już w toku poprzedniej rozprawy: Geza Markus i Izaak Buksbaum stwierdzili z całą stanowczością, iż te słowa padły w istocie z ust p. Mokrzyckiego pod adresem Grünfelda.

Wczoraj przesłuchano świadków wojskowych, pp. Hachlewskiego i Künzlera, których zeznania jednak były niepewne i wcale sprawy nie rozjaśniły. Natomiast trzeci świadek, p. porucznik Danesch, zeznał, że p. Mokrzycki słowa „ungarischer Räuber“ w stosunku do p. Grünfelda nie użył; zeznania tego świadka co do wołów z wielu względów były nader zajmujące i rzuciły nowe światło na całą sprawę „wołów węgierskich“, sprawę, która w ostatnich czasach a najpierw dzięki interpelacji p. Michalskiego w sejmie, tak wielką obudziła sensację. P. porucznik Danesch zeznał tedy, że przy odbiorze wołów od Grünfelda, do czego był delegowany przez władze wojskowe — nasunęły mu się odrazu pewne wątpliwości na punkcie wagi dostawionego towaru. Kazał przeto ważyć woły i pokazało się, że podejrzenia jego miały uzasadnioną podstawę, u kilku bowiem sztuk brakowało po kilkanaście kilogramów do umówionej kontraktem wagi. O fakcie tym p. porucznik Danesch w swoim czasie złożył wyczerpujący raport władzom wojskowym.

Mimo to jednak okoliczność ta nie mogła wpłynąć na ostateczny wynik rozprawy, w której rozchodziło się głównie o owo miano „ungarischer Räuber“, a że rozprawa, z całą sumiennością i bezstronnością przeprowadzona, wykazała, iż takim epitetem p. Mokrzycki w istocie obdarzył p. Grünfelda publicznie — przeto sędzia p. Maksymowicz skazał oskarżonego na 24 godzin aresztu, którą to karę zmieniono mu na 4 zł. grzywny.

Zajścia robotnicze. W sprawie awantur, o których pisaliśmy, otrzymujemy od jednego z robotników pismo, które z ominięciem drastyczniejszych wyrażeń podajemy w całości:

„Zbadawszy u samego źródła sprawę rozruchów robotniczych i zasięgnąwszy informacyj prawdziwych, pospieszam donieść szan. Redakcji co następuje:

Jak wiadomo, istnieją we Lwowie dwie partje, jedna socjalno-demokratyczna, druga robotnicza partja socjalistyczna. Na czele pierwszej stoi Joachim Frenkel z masą żydów i Żelaszkiewicz, Kozakiewicz, Hudec, Mańkowski i inni; na czele drugiej Brejter Ernest, Daniluk, Urbanowski, Zahajewicz, Landmann i inni. Partje te walczą ze sobą od kilku lat z zaciętością godną lepszej sprawy. Walkę prowadzi się w sposób z obu stron silny, a do agitacji wśród robotników używa się jak najlichszych środków. Ponieważ pozycja robotniczej partji socjalistycznej wśród robotników jest dość silną i trudno socjalnym demokratom ją obalić, postanowiono więc użyć środka możliwie najostrzejszego, tembardziej, że socjalni demokraci podrażnieni zostali broszurką Landmanna p. t. „Ruch socjalistyczny we Lwowie w ostatniem 25-leciu.“ Mianowicie na rękę było im to, iż Wacław Brejter budowniczy buduje drugi tor. Otóż usiłowano najpierw wywołać strejk między robotnikami zajętymi przy budowie, niby rzekomo wskutek nadużyć i zdzierstw. Rzekomy wyzysk ojca, Wacława Brejtera, miał służyć do osłabienia pozycji młodego Brejtera wśród robotników. Atoli zajęci przy budowie robotnicy oświadczyli, iż strejkować nie będą, gdyż są całkiem zadowoleni. Postanowili więc socjal-demokraci innego chwycić się środka. Pod pretekstem, że przy budowie są zajęci Mazurzy, wywołać chcieli antagonizm między Lwowiakami a Mazurami i narobić awantury Wacławowi Brejterowi. W kole przewódców socjalno-demokratycznych podniósł tę sprawę Żelaszkiewicz. Atoli większość przewódców się nie zgodziła. Jeden z przewódców postanowił więc na własną rękę sprawę całą przeprowadzić. W tym kierunku [illegible] kilka zgromadzeń, [illegible] poufnych, na których piorunowano na Wacława Brejtera i Mazurów, [illegible] w poniedziałek [illegible] przyszło do awantury [illegible].

Takie środki agitacyjne zasługują na najwyższe skarcenie. Prowadzić się robotnika przeciw robotnikowi! To nie chodzi o [illegible]. Rozpędzonym Mazurom [illegible] Mazur, by mu głowę rozbijał i rabował go z [illegible] i jedzenia? Przeciw takiemu prowadzeniu walki agitatorów socjalistycznych należy wystąpić [illegible]. Ci, co mówią o poprawie losu robotnika, międzynarodowej solidarności robotników, ci sami wywołują antagonizmy między robotnikami Polakami! I to nazywa się solidarność? Niech sobie panowie przywódcy [illegible] ale niech [illegible] nie prowokują walki między ludźmi, którzy im nic złego nie zawinili.

Z poważaniem... (podpis zakomunikowany Redakcji).

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 15.1 ciepła, najwyższa + 25.0 °C., najniższa + 10.7 °C.

W dniu 16 zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa [illegible] średniej prędkości 5 mtr. [illegible] temperatura pozostanie około + 16 °C., niebo będzie przeważnie pogodne, w godzinach [illegible] wilgotność powietrza około 60 proc. Opad, deszcz nieznaczny.

Deputacja z Salcburga przybyła do Krakowa celem obejrzenia tamtejszego zakładu kontumacyjnego, albowiem zakład taki ma budować u siebie miasto Salcburg. W skład deputacji, która przedstawiła się panu prezydentowi Friedleinowi, wchodzą pp. Franciszek Deghofer, radca miejski; Franciszek Suchanke, weterynarz krajowy i Alojzy Oberparleiter, weterynarz miasta Salcburga. Deputacja obejrzała też inne urządzenia sanitarne i ekonomiczne Krakowa.

Uratowania od śmierci w płomieniach. Piszą do nas z Gródka pod dniem 15. bm.: „Dnia 14. b. m. o godzinie pół do 11. w nocy wybuchł pożar w Gródku na przedmieściu lwowskiem. Jest to chwila, w której ludzie po całodziennej pracy są w pierwszym śnie pogrążeni. Głos dzwonu, alarmujące tony trąbki straży pożarnej i załogi wojskowej pobudziły śpiących i wezwały do niesienia ratunku nieszczęśliwym. Tutejsza ochotnicza straż pożarna pośpieszyła z sikawkami na miejsce katastrofy; wiele budynków stało w płomieniach i żywioł niszczący groźnie się przedstawiał. Lecz naczelnik straży ogniowej p. Henze i instruktor tejże p. Zwoliński ustawili sikawki w dwóch kierunkach i wkrótce zlokalizowano ogień. Pomimo, że budynki gospodarskie stoją bardzo gęsto obok siebie, padły pastwą płomieni tylko domy, słomą pokryte. W czasie, gdy straż zajęta była ratowaniem budynków, nagle dał się słyszeć rozpaczliwy okrzyk: „w gorejącej chacie słychać głosy ludzkie!“ Pan Zwoliński, nie namyślając się długo, wskoczył przez okno do chaty, ale wskutek płomieni i dymu niczego tam nie spostrzegł; wyszedł tedy, aby odetchnąć, lecz zaraz ponownie wskoczył do chaty, a po chwili wyniósł dziewczynę, która nie mogąc umknąć z płomieni, schowała się pod piec; w tej samej chwili usłyszano znowu głos, wołający ratunku, i pan Zw. po raz trzeci z poświęceniem życia swego wskoczył do chaty, w której już belki spalone spadały, i wyratował chłopczyka 8-letniego. Chłopak ten leżał skulony w kącie koło pieca. Pierwszą pomoc wyratowanym dał lekarz miejski p. Gawroński. Energja i poświęcenie się tutejszej ochotniczej straży ogn. zasługują na publiczne uznanie“.

Młodociany morderca. Wyrokiem sądu w Poznaniu skazany został na rok więzienia 15 letni chłopak Michał Rodziczak, który dnia 15. kwietnia r. b. posprzeczawszy się w zabawie z Józkiem Wierzbickim, przeszył mu nożem serce.

Wandalizm. Artysta malarz, p. Stasiak skarży się słusznie, że zburzono ze szczętem dom, w którym się urodził Henryk Dąbrowski, wielki twórca legjonów. Trudno właściciela tłomaczyć nieświadomością tego, co uczynił, bo na monumencie stojącym obok domu jest napis ogromnemi literami „Tu w Pierzchowcu we dworze urodził się dnia 2 sierpnia 1755 naczelnik legjonów, jenerał Jan Henryk Dąbrowski“.

Przed dwoma jeszcze laty dwór i stojący przy nim pomnik, były nienaruszone, obecnie nec locus

---

27)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— A ta biedna kobieta, którą sprowadziłaś tutaj z Laurient, aby ją rzucić w moje objęcia.. Jakichże podstępów używałaś, aby z niej zrobić moją kochankę? Tak, tylko kochankę, gdyż wiesz o tem doskonale, że jej mąż żyje, a kościół rozwodu nie uznaje!.. Ty jednak jesteś gotową na wszystko, byleby tylko nie powróciła ta, którą ztąd wygnał twój dezpotyzm, której zawsze zazdrościłaś!.. A twoja cudowna pobożność! Wspaniałym także jest ten faryzeusz, który kieruje twojem sumieniem!... Twoje starania są jednak nadaremne!... Jak dawniej tak i dzisiaj kocham moją żonę, kocham ją i przebaczam jej. dla tego, że ja sam jestem winien, iż nie starałem jej się obronić przed tobą, przed twoją złością... Płacz, płacz, ile ci się żywnie podoba!.. Ona jeszcze więcej płacze — ta samotna, porzucona, ta, która nie wiem, gdzie się obecnie znajduje! Ale ja ją odszukam!... I pocóż mam wlec swoją egzystencję zdala od niej a przy tobie?... o! — wolę wpierw umrzeć, przebić się tem oto...

— Ryszardzie, dziecko moje!...

Chciał jej wyrwać nożyce z ręki; sprytniejsza jednak i zręczniejsza od niego, matka szybko rzuciła nożyce w głąb oranżerji; padły na kupkę zwiędłych liści i kwiatów.

VIII.

Cud w małej parafji.

— Nie możesz pan sobie wyobrazić, do jakiego stopnia dokucza mi ten nieustanny wysiłek nad sobą samym i to w najzwyklejszych rzeczach, jak przy wstawaniu, siadaniu, przy nakładaniu lub zdejmowaniu kapelusza. To co dla pana jest ruchem bez świadomości, ruchem zwykłym, machinalnym, u mnie wymaga wysiłku, pracy i wytężenia całego zapasu sił moich... Wstawać rano z łóżka, żuć, gdy siedzę przy stole, dokończyć zdania, które na nieszczęście rozpocząłem, wszystko dla mojej słabej istoty jest czynem heroicznym, męką... Siadajmy!.. Patrz pan, z czoła spływa mi pot kroplami dlatego, że, opierając się w dodatku na pańskiem ramieniu, doszedłem aż tutaj.

Działo się to w Grosbourgu na tarasie nad rzeką. Zaraz po śniadaniu pan Jan, patrząc z współczuciem przez okulary, skromnie oprowadzał skarżącego się ciągle księcia Alcantara od jednej ławeczki do drugiej, starając go się pocieszyć w ten sposób, w jaki zwykle pociesza się nieuleczalnie chorych.

— Jednakowoż, proszę księcia, wczoraj jeździłeś pan konno i Charlexis utrzymuje, że doskonale siedziałeś pan w siodle

— Żartujesz pan. Do domku myśliwskiego dojechałem z księżną w powozie i tutaj nagle przyszła mi do głowy fantazja, przejechać się galopem na koniu głównego leśniczego, zresztą bardzo spokojnym. Po upływie może pięciu minut leżałem już w rowie, dokąd za mną przyjechał powóz i powinienem to uważać za szczęście, że w rowie tym nie zostawiłem wszystkich moich kości. Oto dowód, jak doskonale trzymałem się w siodle... Cała rzecz polega na tem, że brak mi już zupełnie sił i gdybym choć na chwilę przestał przekonywać siebie samego — że chcę żyć — to bezwątpienia skończyłoby się i moje życie.

Oczy jenerał miał zamknięte, głowę oparł na plecionce z jaśminu, znajdującej się po za ławeczką, wybitne rysy jego śmiertelnie bladego oblicza wyrażały nietylko zmęczenie, ale zupełne wyniszczenie. W parku, za krzakami oliwek rozlegał się stuk lasek graczy w lawn-tennis, pomiędzy drzewami migały się białe i kolorowe damskie sukienki. Wybuch większej i jakiejś niemal zwycięskiej wesołości obudził chorego z zupełnej jakby martwoty.

— Słyszysz pan, jak twój były wychowaniec bawi się z temi wszystkiemi Esterkami i Rebekami z zamku Mérogie?... Ach, on tak nie cierpi... Jak on się ślicznie śmieje!

I nagle jakimś surowym, stłumionym głosem dodał:

— Znajduję i widzę coś strasznego w tym chłopcu; wzbudza on u mnie zawrót głowy, podobny do tego, jaki się odczuwa, stojąc nad bezdenną przepaścią... A pan... rozumiesz, pojmujesz go pan?

— No naturalnie... — jąkał się pan Jan — zdaje mi się... zdaje mi się, że żałuje za grzechy, że wstąpił na prawdziwą drogę skruchy, że powrócił do swoich obowiązków...

— Tak, siłą wypadków... Ale zresztą, nie znasz pan jeszcze przecież końca romansu. Księżna zabrania wspominać o jego rezultacie, gdyż młodzieniec przedstawia się tutaj w niezbyt ponętnem świetle, ja jednak nie cierpię na przypadłości podobnej macierzyńskiej czułości i słabości.

I tak—pewnego razu rano do pokoju zakochanych w Monte Carlo wtargnął ten stary lis Aleksander, który miał od nas polecenie pilnować męża.

— Następuje mi na pięty, goni za mną, jest tutaj, uciekajcie! — zawołał Aleksander z tragiczną miną, odpowiednią chwili.

Damulka się przeraża, wiedząc, że jej mąż jest powolny i zwykle potulny, lecz zdolny wpaść w szał, a ma ciężką rękę. Młodzieniec się stawia udaje odważnego i nie chce się ratować ucieczką. Wtedy Aleksander odprowadza go na bok i mówi szeptem:

— Męża tutaj nie ma. to komedja. Ale pan nie masz przy sobie ani grosza, ruletka wymiotła panu kieszenie do czysta, podczas gdy masz pan obecnie na karku jacht, kochankę, a może być, że jeszcze będziesz na rękach piastował jakie maleństwo: od tego wszystkiego trzeba się oswobodzić. Oto pieniądze, zmykaj pan na pełne morze, a ja już biorę na swoją głowę kłopot wybawienia pana od jego towarzyszki.

Znając doskonale naszego zakochanego, możesz pan sobie łatwo wyobrazić, z jaką radością przyjął tę propozycję. Trzymiesięczny stosunek, pal go djabli! Z udanemi łzami w oczach wyrwał się z objęć swojej ukochanej i podczas gdy Aleksander uchodził lądem do Bretanji, młodzieniec wsiadł na jacht i odpływał do Morbigalle, gdzie miała nań oczekiwać lub też oczekuje go dotąd jego kochanka. Być może, że długo jeszcze nie bylibyśmy się z nim zobaczyli, gdyby jacht nie był się rozbił gdzieś u wysp Balearskich. Stanął przed nami ze skruchą i pustym woreczkiem.

Proces z właścicielem statku, wynagrodzenie dla załogi, zerwanie stosunków z nią — wszystko to wymagało ogromnej masy pieniędzy. Koszta były ogromne. Skorzystałem z tego, aby go nacisnąć i w ten sposób osiągnąłem, że odsługuje służbę wojskową w dragonach.

Niepojętą jednak i ciemną stroną tej całej historji, jest to, że nie znalazł dla niej ani jednego słowa, że nie myśli wcale o tej, która oddała mu całe swoje życie i która teraz już przeszło miesiąc dręczy się, oczekując na niego w Bretanji.

Przerażony i wzruszony pan Jan spojrzał na księcia ponad okularami.

— Jakto... ona jeszcze o niczem nie wie

— O niczem zupełnie... Aleksander miał sobie polecone, aby zakończył całą sprawę i prawdopodobnie z zadowoleniem i korzyścią dla siebie przeciąga ją w nieskończoność... To sprytny chłopak!

— Ciszej, księżna...

Z jeszcze więcej żółtemi niż zazwyczaj twarzą i włosami, wymykającemi się z pod eleganckiego ubrania głowy, księżna szybkim krokiem zdążała ku ławeczce.

— Szukałam cię — rzekła do księcia ostrym szeptem i wsunęła mu do ręki rozpieczętowany list. — Przeczytaj i dowiedz się, co znalazłam pomiędzy listami. które nadeszły pod adresem Aleksego. Stempel pocztowy z Draveilles powiedział mi, od kogo ten list pochodzi.

Najpierw półgłosem, a następnie już tylko cichym szeptem przeczytał jenerał kilka wierszy, zawierających wyzwanie Aleksego przez Ryszarda Fénigan...

„Uważałem pana za nikczemnika, będziesz „pan jednak podłym, jeżeli teraz, skoroś się „stał żołnierzem...“

— Hm, hm, hm...

Długie, blade ręce, które trzymały list, zadrżały.

— Na panią kolej! — zawołał świeży, męski głos na łące, gdzie grano w lawn-tennis.

Jenerał, przeczytawszy list do końca, przemówił poważnie:

— W istocie, po wczorajszem zpotkaniu w lesie, należało się tego spodziewać. (C. d. n.)

J. IHNATOWICZ.
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
Kraków, Sukiennice l. 20. — Czerniowce, Rynek l. 2.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadają cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 zł.

Grysik toaletowy jest bardzo dobrym środkiem do mycia twarzy i rąk. Osoby, posiadające skórę delikatną i zdolną do łuszczenia, pękania i czerwienienia, jak również do wytwarzania pryszczy, liszai i wągrów, mogą używać grysika toaletowego z bardzo dobrym skutkiem jako środka łagodnego i znakomicie od[illegible]zającego skórę 25 ct.

[illegible] *Troja fuit.* Gdzie był dom, jest trochę rudery [illegible] drzewnego, a monument podkopuje jakiś [illegible]ścianin, biorąc z pod jego podstawy glinę na [illegible] dom. Tak to niszczeją najdroższe nam pa[illegible]tki...

Pożary. Podczas burzy, która onegdaj w połu[illegible] srożyła się nad Gracem i okolicznemi miejsco[illegible]ciami, uderzył piorun w kościół św. Jana i Pa[illegible] pod Gracem. Kościół spłonął doszczętnie.

W Krakowcu wybuchł wczoraj we czwartek [illegible]ar; zgorzała szkoła i zabudowania sąsiedniego [illegible]podarza Białosteckiego. Pożar wkrótce zlokali[illegible]zowano.

W sprawie dodatku sustentacyjnego dla [illegible]ędników rządowych donosi wiedeńska *Deutsche* [illegible]*Z.*: Jest już pewnem, że wysokość tego dodatku [illegible]ostanie w roku bieżącym ta, jaką wniósł minister [illegible]rbu w wiadomem przedłożeniu, tj. dla urzędników [illegible] rangi po 60, X. rangi 80, a IX rangi po 100 [illegible] Niektóre władze wyższe już nakazały likwidatu[illegible] zanotować w księgach te dodatki. Jeżeli zaś [illegible]wyższenia dodatku na ten rok spodziewać się już [illegible] można, ma być zarządzoną przynajmniej ta ulga, [illegible] dodatki będą urzędnikom nie kwartalnie, jak to [illegible]zu zamierzano, ale półrocznie wypłacane, a że [illegible]eń wypłaty 1. stycznia dawno minął, a d. 1. [illegible] nowe półrocze się poczyna, więc urzędnicy d. 1. lipca otrzymają dodatek całoroczny. Rząd chciał [illegible]drogą szczupłość dodatku wynagrodzić bodaj je[illegible]razową wypłatą całej kwoty.

Pruską laskę marszałkowską, która w tych [illegible]iach ma być wręczona cesarzowi Franciszkowi [illegible]efowi, opisuje szczegółowo *Berliner Local Anzeiger.* Laska, sporządzona z litego złota, bogato [illegible] obsadzona drogiemi kamieniami, brylantami [illegible]ubinami. Pomiędzy klejnotami wiją się zielono [illegible]aljowane liście dębowe na białem i czerwonem [illegible] na około laski, która uwieńczona jest orłem [illegible] koroną królewską. Na lasce znajduje się napis: [illegible]Wilhelm II. król pruski, swojemu dostojnemu [illegible]rzymierzeńcowi, Franciszkowi Józefowi I. cesarzowi [illegible]strji, królowi Węgier!" oraz data ofiarowania [illegible]. Laska wykonana jest według rysunku Emila [illegible]plera przez firmę Wagner i Spółka.

Mściwa kochanka. W Paryżu zabiła d. 14. [illegible] Angielka Helena Boukley, wicedyrektora banku [illegible]jskiego Karola Glasera, z którym utrzymy[illegible] dawniej bardzo ściste stosunki. Przed 4 laty, [illegible]sor porzucił Angielkę, widywał się z nią jednak [illegible] czasu do czasu. Boukley tłumiła w sobie gniew [illegible]burzenie do czasu. Dowiedziawszy się, że Glaser [illegible]iązał nowy stosunek, postanowiła go zabić. Jakoż [illegible]konała ten zamiar. Glaser zabity został przez nią [illegible]zas urzędowania, w biurze. Boukley nie próbo[illegible]ła uciekać. Aresztowana podała za motyw zbrodni, [illegible] życie stało się dla niej męczarnią z winy Glasera.

Katastrofa kolejowa. W nocy z 13. na 14. [illegible] tuż za stacją Bueli na linji Paryż-Trouville, [illegible]wała się część pociągu towarowego i wpadła na [illegible]ący do Nantes pociąg osobowy. Jak silnem było [illegible]cie, dowodem fakt, że wywróciło ono maszynę po[illegible]gu osobowego. Maszynista mimo to ocalał. Zginął [illegible]omiast jeden z bremzerów i jeden z podróżnych, [illegible]nowicie jakiś oficer, a dziesięć osób odniosło po[illegible]żne skaleczenia.

Pożar hotelu. Z Brukseli donoszą, że onegdaj [illegible]eczorem zgorzał hotel „Voyageurs" w Mekreux. [illegible]ście wyskakiwali przez okna, przyczem wielu od[illegible]osło uszkodzenia, a 2 dzieci spaliło się. Ogień [illegible]dłożyli oddaleni służący.

Wielki pożar. Zakład wyrobów bawełnianych [illegible]nna i Trewesa w Sestri-Tonneti pod Genuą zgo[illegible]ał d. 15. bm. doszczętu.

Korneljusz Herz, osławiony bohater skandalu [illegible]namskiego, zamierza, jak donoszą, przybyć do [illegible]aryża i osobiście bronić się wobec sądu, jeżeli [illegible]ko stan zdrowia pozwoli mu na to. Jak wia[illegible]mo z tym stanem zdrowia u Herza tyle już razy [illegible]mne działy się rzeczy, kto wie za tem, czy i w [illegible]yszłości dziać się nie będą.

W procesie przeciw kapitanowi Lechatellierowi, [illegible]óry niedawno w pojedynku zabił swego przeciwnika [illegible]arryalisa, zapadł onegdaj wyrok. Sędziowie przy[illegible]egli uwolnili od winy zarówno Lechatelliera, jak [illegible]go sekundantów.

Wypadek kolejowy. Z Bilbao donoszą, że na [illegible]ze kolei wiodącej do tamtejszych kopalń eksplo[illegible]ował nabój dynamitowy. Konduktor pociągu zginął [illegible] miejscu; sześciu robotników odniosło ciężkie rany.

Edward Strauss w Londynie. Na specjalne [illegible]czenie królowej Wiktorji będzie wobec niej w piątek [illegible]apela Edw. Straussa pod osobistem jego kierowni[illegible]wem koncertować w zamku windsorskim.

Nagroda Augiera w wysokości 5000 fr. została [illegible]rzyznaną przez akademję francuską za wierszowany [illegible]ramat: *„Pour la couronne."*

Ze stacji ratunkowej. W nocy z dnia 13. na [illegible]4. b. m., wyjechało pogotowie na ulicę Sieniawską [illegible] żołnierza Stefana Prytyki, który nietrzeźwy [illegible]ąc szkarpami, spadł na dach domu, stojącego tuż [illegible]od niemi, a stąd na ziemię, przyczem odniósł lek[illegible]ie uszkodzenia na lewym policzku. Opatrzono go i [illegible]dstawiono do szpitala garnizonowego.

Wczoraj o godzinie 9. minut 30 wezwano po[illegible]otowie na ulicę Kazimierzowską l. 49 do człowieka, [illegible]óry spadł z drabiny z wysokości drugiego piętra. [illegible]astano Zachara Królikowskiego, silnie uszkodzonego. [illegible]dstawiono do szpitala.

O godz. 11 wezwano pogotowie na ul. Żółkie[illegible]wską l. 22. do Józefa Michockiego, który spadł [illegible] wozu i złamał kość goleniową i strzałkową. Zało[illegible]ono opatrunek i odstawiono do szpitala.

O godz. 1 m. 30 w południe zgłosił się Karol [illegible]ayer, pobity przez jakiegoś murarza. Znaleziono ranę [illegible]a kości skroniowej, drążącą w głąb części miękie i [illegible]kostną. Opatrzono.

O godz. 6 m. 15 wieczorem zgłosiła się Anto[illegible]ina Rak z raną, zadaną nożem pod lewem okiem, [illegible]rążącą do okostnej. Opatrzono.

Małżeństwo z interesu. Na żądanie niejakiego [illegible]aftalego Halperna, muzykanta z zawodu, przypro[illegible]wadzono wczoraj do policji jego teścia Moszka Zie[illegible]glera, faktora, którego Halpern oskarżył o oszustwo. [illegible]zecz miała się, jak następuje: Ziegler dał Halper[illegible]nowi swą córkę, Małkę, za żonę, wyłudziwszy wprzód [illegible]dnak od niego za rodzicielskie przyzwolenie kwotę [illegible]10 zł.

Ślub odbył się po formie, Ziegler zabrał pie[illegible]niądze, ale zaraz po ceremonjach ślubnych Małka po[illegible]rzuciła rozkochanego małżonka i umknęła niewia[illegible]domo dokąd. Jak się następnie pokazało, Ziegler był [illegible]w porozumieniu ze swą córeczką i chodziło mu je[illegible]dynie o dostanie w swe łapki zaoszczędzonego przez [illegible]biednego muzykanta grosza. Sztuczka jednak o tyle [illegible]się nie udała, że Halpern spowodował wmięszanie [illegible]się w tę sprawę policji i skutkiem tego Ziegler nie[illegible]tylko będzie musiał zwrócić pieniądze, ale nadto wej[illegible]dzie w niemiłą kolizję z tutejszym sądem karnym. [illegible]A Małka? Zapewne poszuka sobie innego męża, bo do [illegible]muzykanta widocznie nie ma zaufania.

Defraudacja. Pisarz w pewnej lwowskiej kole[illegible]kturze loteryjnej zdefraudował na szkodę właścicielki [illegible]tej kolektury 500 zł. Przytrzymano go i osadzono [illegible]na razie w aresztach policyjnych.

Groźny pożar w Warszawie nawidził onegdaj dzielnicę wolską. Ogień wybuchł w destylarni parowej Barucha i Szmula Mędrzyckiego. Płonął budynek dwupiętrowy murowany, w którym mieściły się wszystkie maszyny destylacyjne i znaczna ilość spirytusu. Straże pożarne z wielkim wysiłkiem opanowały pożar, tak, że ostatecznie szkoda ograniczyła się do zupełnego zrujnowania budynku destylacyjnego i zgorzenia około tysiąca wiader spirytusu, co razem czyni 15.000 rs. Ofiarą tego pożaru jest aż 4 pracowników zakładu. Co stało się przyczyną pożaru, trudno było dojść na miejscu. Dwaj ludzie, uciekający na ulicę w płonącej odzieży, byli to: maszynista Ludwik Grasz i dystylator Ojżer Helfman. Obu silnie opalonych odwieziono z ulicy do szpitala. Spaleniu na węgiel uległ robotnik kotlarz. Ciało jego leżało w kotłowni, o kilka kroków od płonącej dystylarni. Widocznie, gdy na nieszczęśliwym zapaliło się ubranie, chciał uciekać, ale nie zdążył dalej wybiedz. Dopiero około godz. 11. wieczorem poznano jego osobistość. Był to Dawid Geler, poznała go własna żona, przywołana na miejsce pożaru. Wreszcie uległ poparzeniu robotnik Lejb Mędrzycki, ale o tyle, że mógł pozostać w domu.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Zygmunta Sawczyńskiego, odbędzie się w kościele św. Mikołaja w piątek, 17. bm. o godz. 8 rano.

„Majówka" Towarzystwa drukarskiego „Ognisko", odbędzie się w niedzielę, dnia 19. bm. w lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo). Koncert muzyki 24. pp., tańce, gra w obręcze, rzucanie piłką do celu o nagrodę (bukieciki dla pań), premjowane strzelanie z flobertów. O zmroku spalone zostaną ognie sztuczne.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. J. Kubicki z zebrań towarzyskich 2 zł. 40 ct., p. A. W. 60 ct.

Z dziedziny mody.

Rymotworca jakiś przygodny, mniej dbający o logikę, niż o kadencję, utrzymuje, że:

Wszystko w przyrodzie,
Ulega modzie.

Nie minął się ten natchniony poeta z prawdą. — Nietylko bowiem stosowanie codziennych potrzeb ludzkich, nietylko formy etyczne, ale i estetyczne, pod wpływem mody dnia, ulegają rozmaitym fluktuacjom przekonań, które zaprzeczają dziś temu, czemu niedawno hołdowały, wielbią to obecnie, co niedawno jeszcze wzgardą obrzucały. Dowodów słuszności tych twierdzeń nigdzieby się więcej nie znalazło, jak w dziedzinie mody toalet damskich. Szczupłość miejsca nie pozwala nam się zastanawiać dłużej nad tą kwestją i dlatego odsyłamy tych, którzyby chcieli ją studjować do dzieła, wydanego przez pp. Charpentier et Fasquelle, pt. *Un siècle de modes féminines.*

Ciepłe promienie wiosennego słońca ożywiają naturę, która występuje corocznie z jednemi i temi samemi barwami i formami. Człowiek, a raczej moda, jest bardziej od natury wyrafinowana, gdyż co wiosna wytwarza nowe kombinacje kroju i tonów. — W tym roku pomysły jakoś się widocznie wyczerpały i moda wiosenna nie narzuca przywdziewania jednolitych uniformów, ale pozwala rozwijać fantazję indywidualną, oraz dopuszczać się różnych odstępstw od przyjmowanych zwykle sezonowych zasad, naturalnie, bez rażących wykroczeń przeciwko estetycznemu smakowi. Cechą wybitną bieżącego sezonu wiosennego jest wszechwładztwo kreponów, zwłaszcza kreponów jedwabnych: gładkich, kratkowanych, nakrapianych i w paski. *Haute nouveauté* stanowi jedwab szkocki od najjaśniejszej do najciemniejszej bawy, używany zarówno na kostjumy, jak na przybrania. Noszone też będą gazy jedwabne, *Chales à rayures,* oraz krepony ażurowe, podszyte kolorową jedwabną materją. Modne też są lśniące jedwabne materjały, przyozdabiane dowolnie, oraz plisowane batysty. Do ubierania bluzek i staników używany jest przeważnie jedwab czarny. — Bluzki wszelkich kolorów, nawet najjaśniejszych odcieni, garnirowane są paskami, bretelkami i kołnierzykami z czarnego jedwabiu. Bardzo też ponętnie wygląda toaleta wiosenna, skombinowana z mieniącego batystu i tiulu, upasowanych na podkładzie z białego jedwabiu. Całość taka nadaje sukience przedziwną cechę powiewności. Efektowne i nader eleganckie przeciwstawienie tych powiewnych materjałów, stanowią wyroby wełniane, cokolwiek cięższe, przetykane jasnemi nitkami jedwabiu, a noszące nazwę *Sac à raisins.*

O kroju nie wiele mamy do zanotowania. Moda nie może się zdobyć na stanowczy przewrót. choć przewrót ten jest ciągle oczekiwany. — Nieznaczna zmiana zaszła w formie przodów bluzek, które są obecnie mniej bufiaste, niż w ubiegłym roku. Przód bluzki zbliża się więcej swym wyglądem do gorsu koszuli męskiej i przyozdabiany bywa trzema guzikami perłowymi, lub też fantazyjnymi. Rękawy nie podnoszą się już bufiasto wprost z ramienia, ale spadają swobodnie na rękę, opuszczając się przy tem niżej, niż dotychczas. Przejście z bufy do wąskiego narękawka około kostki nad dłonią, zaznacza się najczęściej pasem haftów, lub koronek.

Spodnice nie są wcale przybierane. Fałdy zwane „godets" spływają prosto ku ziemi, rozszerzając się ku dołowi w kierunku od bioder, gdzie spodnica musi być wąsko skrojona. Fałdów takich winno być mniej więcej 5 do 7 na spodnicy. Bluzki z innego materjału, niż spodnica, utrzymują się stale. Kombinacja bluzki ze spodnicą wymaga koniecznie paska, który może zastąpić szeroka wstążka, przewiązana w pasie i spadająca niżej w formie szarfy.

Do każdej toalety używane być mogą rękawiczki białe lub *grisperle,* oraz rękawiczki z *peau de Suède* i tak zwane *gants de Saxe.*

Co do sposobu uczesania głowy, to grzywki, na równi z trenami u sukien, uważane są wprost za *schocking.* Powoli znika przesąd, iż grzywka konieczna jest do zakrycia czoła niskiego lub nieforemnego. Moda dzisiejsza pozostawia wiele swobody w upięciu włosów; coraz więcej wchodzą w życie gładkie, fryzowane nieco pasma włosów około czoła. Fryzują się też żelazkiem całe włosy, które się upina z tyłu nisko lub wysoko, odpowiednio do gustu i wymagań kapelusza.

Nec plus ultra nowości stanowią obecnie używane w Paryżu przez elegantki, *tours de cou* z tiulu w rozmaitych kolorach, przybierane odpowiedniemi kwiatami żywemi i sztucznemi. Do tiulu różowego nadaje się wybornie kwiat jabłoni, do tiulu niebieskiego *bleu reine* stosowne są bławatki. W ogóle kwiaty są w wielkiem użyciu; przystrajane bywają fiołkami i mimozami nawet *étuis-sacs* do lornetek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; jutro w sobotę przedstawienie składane na dochód budowy domu słuchaczów politechniki lwowskiej.

„Samorządu" nr. 4 zawiera: Hołd zasłudze obywatelskiej. II. wiec burmistrzów 30 większych miast galicyjskich. Zapis rady gminnej na sąd polubowny. Sprawy 30 miast. Z ustawodawstwa krajowego (c. d.). Nowe ustawy (c. d.).

„Sylwana" zeszyt majowy zawiera: Urządzenie lasów gminy m. Lwowa, R. Schupp. Stroczek w lesie, W. Spausta. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Recenzje i sprawozdania literackie. Leśnictwo na wystawie krajowej (ciąg dalszy). Wiadomości bibljograficzne z r. 1894 itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa taryfa wyjątkowa dla wywozu spirytusu z Galicji do Budapesztu. W *Pester Lloydzie* z dnia 15. bm. czytamy: „Po długich rokowaniach wejdzie w życie z dniem 1. czerwca br. taryfa wyjątkowa z nadzwyczaj taniemi opłatami, które przeciętnie wynosić będą po 0.14 ct. za 100 kilo i 1 kilometr. Obowiązujące przytem będą przepisy dla „gal.-węgierskiego wspólnego ruchu kolej.", a to przy nadaniu conajmniej 10.000 kilo na jeden list frachtowy i wóz, nie zaś wedle zdolności ciężarowej wozów. Ze strony król.-węg. kolei państwowych położono szczególny nacisk na opłatę od jednego listu frachtowego. Do kombinacji wciągnięto 26 stacyj galicyjskich linij państwowych i wszystkie dworce budapeszteńskie; a oto najważniejsze stacje, wedle których osądzić można wysokość pozycyj taryfowych:

do Budap., *Jozsefváros*		do Budap., *Jozsefváros*	
z Buczacza	173	ze Lwowa	142
„ Czortkowa	180	„ Monasterzysk	166
„ Hrebenowa	110	„ Stanisławowa	153
„ Husiatyna	187	„ Tarnopola	172
„ Jezupola	157	„ Zadwórza	150
„ Krasnego	153	„ Złoczowa	150

centów za 100 kilogramów spirytusu. Taryfa ta obowiązuje do końca grudnia 1895, a rozszerzenie takowej na stacje, leżące na południe od Budapesztu, nie jest na razie w rachubę wzięte.

Losowania. Losy kredytowe ziemskie. Przy wczorajszem ciągnieniu główna wygrana 45.000 zł. padła na serję 2421 nr. 34, druga 2000 zł. s. 3734 nr. 2.

Węgierskie losy hipoteczne główna wygrana 50 000 zł. na serję 3560 nr. 97, druga 1500 zł. na serję 1468 nr. 26.

Węgierskie losy prem. główna wygrana 120.000 zł. na s. 2559 nr. 9, druga 12.000 zł. s. 3166 nr. 58, trzecia 5000 zł. s. 207 nr. 26.

Serbskie losy tytoniowe główna wygrana 40.000 fr. s 971 nr. 12. druga 10 0 fr. s. 1883 nr. 29, trzecia 500 fr. s. 4434 nr. 28.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że podanie prezydenta sądu krajowego we Lwowie p. Piątkowskiego o przeniesienie go w stały stan spoczynku, zostało przyjęte, przyczem udzielono mu jedno z wyższych odznaczeń orderowych. Jaką następcę wymieniają pp. Dylewskiego lub Baucha.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej referował Menger ustęp o podatku spożywczym. Proponował on rezolucję, aby przy zaprowadzeniu monopolu wódczanego część dochodu odstąpiono krajom. Dalej żądał, aby defraudację przy fabrykacji spirytusu, cukru i w destylarniach nafty karano według kodeksu karnego. W Wiedniu zwyżka podatku spożywczego nad 5 zł. 69 ct. na głowę ma przypaść miastu, w innych miastach zamkniętych ma być także odpowiednio reformowaną. Rezolucję Mengera przyjęto.

Wedle *National Ztg.* pogłoski o dymisji Boetttichera mają wiele prawdopodobieństwa. Czeka on podobnotylko na otwarcie kanału bałtyckiego, poczem cofnie się w zacisze życia domowego. Wedle *Hamburger Nachr.* tęsknota do spokoju wypłynęła w Böttichera bynajmniej nie z własnej chęci, lecz „z innego źródła". Ta sama korespondencja uważa dni ministra Koellera, jako ministra, za policzone.

Z Belgradu donoszą, że Turcja wzmocniła załogę w Macedonji na granicy Bułgarji. To samo czyni Bułgarja. Obawiają się rozruchów macedońskich.

Z Paryża donoszą, że przybyły z powrotem z Rzymu abbé Lemire opowiada, iż poruszyła papieża do tego stopnia ustawa o opodatkowaniu stowarzyszeń duchownych, że zamierzał zerwać już z Francją wszelkie stosunki dyplomatyczne. Papież miał wobec Lemire'a z goryczą wyrażać się o niewdzięczności francuskiego rządu, który tak postępuje, jakby rozmyślnie chciał katolików odstręczyć od republiki. „Gdybyż wiedziano — miał mówić Leon XIII. — jak ze strony trójprzymierza nalegano na mnie, jaki opór stawić musiałem, by utrzymać przyjazne stosunki między francuskim klerem a francuskim rządem!"

Tegoroczne manewry francuskie odbędą się w trójkącie fortecznym Toul-Epinal-Chaumont.

Z Rzymu donoszą: Deput. Cavallotti ogłosi już dokumenta, który mu wręczył zbiegły za granicę komisarz policji i dyrektor więzienia dla przestępców politycznych, Santoro, który zresztą za brutalne postępowanie z więźniami ze służby wypędzony został, a jak dzienniki donoszą, dopuszczał się kradzieży i oszustw. Dokumenta te jaskrawo wyświecają stosunki we włoskich koloniach karnych i wykazują konieczność szybkiej reformy policji. Stosunki te były oddawna publiczności i rządowi wiadome, jakoż rząd już wniósł był projekt reformy policji. Santoro opowiada niestworzone rzeczy o Crispim, mianowicie, że go Crispi w swojem biurze zelżył a nawet rewolwerem mu groził. Dalej, że on, Santoro w najściślejszych był stosunkach z Crispim, że go nawet po jego dymisji codzień odwidzał i ciągle mu dostarczał materjałów przeciw ówczesnemu ministrowi prezydentowi Giolitti'emu (a więc przeciw swemu przełożonemu) i że tak samo z polecenia Crispi'ego nadzorował kardynała Hohenlohego (przyjaciela Crispi'ego). A nawet twierdzi Santoro, że to sam Crispi w roku 1888 puścił w obieg pogłoskę o zamierzonym zamachu floty francuskiej na Spezzię (główny włoski port wojenny).

Opozycja robi wielką wrzawę z rewelacjami Santora, ale napróżno, wiadomo bowiem powszechnie, że Santoro nienajlepszą cieszy się reputacją.

W angielskiej izbie gmin oświadczył sekretarz parlamentu Grey, że ambasadorowie Anglji, Francji i Rosji przy dworze sułtana przedłożyli Porcie projekty reform w administracji prowincyj tureckich, przez Armeńczyków zamieszkałych. Szczegółów tych projektów nie podał Grey na razie do wiadomości izby.—Według wiadomości *Biura Reutera* ze Stambułu, opiera się plan reform rzeczonych na prawodawstwie tureckiem. Wielką wagę przywiązuje teuże do mianowania odpowiednich zawsze walich, a 1/3 części urzędników powinna być chrześcjańską. Mocarstwa miałyby prawo weta co do nominacji walich, a komisarzem nadzorczym zostałby nie-Europejczyk, który przestrzegając wykonania reform, piastowałby urząd swój do zupełnego przeprowadzenia takowych. Nominacja tego dygnitarza zawisłaby od aprobaty Anglji, Francji i Rosji. Dalszy projekt dotyczy mianowania komisji mięszanej, z chrześcijan i mahometanów, która mając w Stambule swą siedzibę, czuwałaby nad administracją armeńskiego wilajetu. Żandarmerja składałaby się także z chrześcijan i mahometanów, a stopniowo byłyby wprowadzane sądy przysięgłych i zwidzanie więzień. Mieszkańcy Jassumu otrzymaliby odszkodowanie, Kurdowie zaś zostaliby rozbrojeni. Teraźniejsze rozgraniczenie wilajetu pozostałoby niezmienione.

Cesarz japoński wydał następujący dekret, stwierdzający ugodę pomiędzy Japonją a trzema interwenjującemi mocarstwami europejskiemi: „Pełnomocnicy rządów japońskiego i chińskiego zawarli traktat pokoju. Atoli rządy Niemiec, Rosji i Francji usilnie odradzały, ażeby Japonja nie brała w stałe posiadanie półwyspu Lia tong, ponieważ nie byłoby to odpowiedniem dla zabezpieczenia trwałego pokoju na Wschodzie. Ponieważ celem wojny z Chinami było właśnie ugruntowanie trwałego pokoju na Wschodzie i ponieważ sądzimy, że trzy wymienione mocarstwa kierują się tem samem życzeniem, co i my, przeto nie chcemy obstawać przy posiadaniu Liao-tong'u. Nie chcemy sprowadzać nowych zawikłań, któreby zgotowały trudności ludom i mogłyby stać na przeszkodzie rozwojowi kraju, opóźniając dobrodziejstwa pokoju."

Japonja i Chiny mają się porozumieć pomiędzy sobą co do sposobu ewakuacji Lia-tong'u. Z drugiej strony dzienniki petersburgskie donoszą, że eskadry Rosji, Niemiec i Francji pozostaną na wodach azjatyckich w tej samej liczbie okrętów, jak dotychczas, dopokąd znaczna część wojsk japońskich nie opuści zajętych terytorjów chińskich na kontynencie.

Z Londynu donoszą, że rząd japoński wystosował okólnikową notę do rządów Anglji, Włoch i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, z podziękowaniem za życzliwe usiłowania celem przeprowadzenia porozumienia pomiędzy Japonją z jednej strony, a Rosją, Francją i Niemcami z drugiej.

Z Pekinu dochodzą wieści, że Japonja zrzeka się Liao-tong'u bez kompensaty. Liberalne zachowanie się Japonji znajduje wszędzie uznanie gorące. — Francja, Niemcy i Rosja ofiarowały Chinom swoją interwencję gwoli uzyskania dla nich pożyczki na odszkodowanie wojenne. — *Berl. Nachr.* widzą w doniesieniu, iż Rosja domaga się od Chin portu Łazarewa, dowód ponowny, jak bezcelowy i niepotrzebny był udział Niemiec w interwencji.

Na Kubie zwyciężają ustawicznie według jednych powstańcy, według drugich wojska rządowe. Przed kilku dniami te ostatnie miały ponieść znowu dotkliwą porażkę, a w trop za tą wiadomością, przyszła inna, o wielkiej klęsce powstańców pod Baracon. Listy z Santiago, adresowane do Londynu, przedstawiają sytuację wojsk w dość posępnem świetle. Dziesiątkuje je żółta febra i walka podjazdowa, której trzymają się powstańcy unikając otwartej bitwy, jeżeli stosunek liczebny nie pozwala im na pewne spodziewać się zwycięstwa. W każdym razie o rychłem uśmierzeniu powstania, jakie zapowiedział marszałek Martinez Campos, nie ma mowy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. maja. Wiadomości *Pester Lloyda* o odwołaniu nuncjusza Agliardi'ego zaprzecza urzędowe biuro korespondencyjne, mimo to jednak *Pester Lloyd* zapewnia, iż to zaprzeczenie mija się z prawdą.

Wiedeń 16. maja. Dr Lueger przedstawiał się wczoraj jako wiceburmistrz ministrowi prezydentowi Windischgraetzowi i namiestnikowi hr. Killmannsegg.

Opawa 16 maja. W trzeciej kurji wyborczej do rady gminnej wybrano samych antisemitów.

Buda-Peszt 16 maja. Izba magnatów postanowiła skreślenie kilku paragrafów ustawy o wolności religji i przeszła do ustawy nad recepcją żydów. Wskutek równości głosów postanowił przewodniczący przejść do dyskusji szczegółowej. Zaraz drugi paragraf ustawy odrzucono.

Wiedeń 16 maja. Wiktor Gajewski mianowany starszym kasjerem w kasie dyrekcji poczt we Lwowie. Józef Piętak mianowany starszym zarządcą poczty na Podzamczu. Teofil Kulinski i Ludwik Eder, mianowani starszymi kontrolorami poczty we Lwowie.

Wiedeń 16. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 401 25, węg. kredyty 461 25, anglosy 173 —, laenderbanki 281 30, sztacbany 429 12, lombardy 103 87, elbethale 293 87, tytoniowe 39 50, alpiny 86 20, renta majowa 101 50, węg. złota — —, austr. koronowa — —, węg koronowa 99 20 los turecki 84 80 uniony 331 —.

Berlin 16. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 248 — (401·76), lombardy 4 90 (103 09), węg renta złota 10 ·75 (122·90), ruble — — (— —).

Frankfurt 15 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 335 25 (400 60), lombardy 83 37 (104 18), renta węg. złota — — (— —), koronowa — (— —).

Wiedeń 16 maja. Minister handlu zamianował prezydenta Bilińskiego i starszego inspektora Lebera zastępcami swymi na międzynarodowym kongresie kolejowym, który odbędzie się 26. czerwca w Londynie i zastrzega sobie że może jeszcze osobiście weźmie udział w tym kongresie.

Wiedeń 16. maja. Dzienniki donoszą, że cesarz pojedzie 29. maja do Lincu na uroczyste otwarcie nowo wybudowanego muzeum.

Umarł tu poseł do rady państwa dr. August Weeber, członek niemieckiej lewicy.

Arcyksiężna wdowa Stefanja powróciła do Lauenburga z podróży na Wschód.

Wiedeń 16. maja. W kołach zwykle dobrze poinformowanych utrzymują, iż Banffy, który tu dziś przybył, wręczy cesarzowi dymisję całego gabinetu. Wiadomość o odwołaniu nuncjusza Agliardi'ego rozpuszczono tendencyjnie, pragnąc w ten sposób wywrzeć wpływ na głosowanie w izbie magnatów nad kościelno politycznymi projektami.

Dziś o godzinie 1. w południe był Banffy na audjencji u cesarza. Otrzymał on także zaproszenie na dzisiejszy obiad dworski.

Z Budapesztu donoszą, że ustąpienie Banffy'ego jest tembardziej prawdopodobne, iż w szczegółowej dyskusji odrzuca izba magnatów zasadnicze paragrafy projektów kościelno politycznych. Szczególnie znaczącem jest odrzucenie § 22., który orzekał zaprowadzenie bezwyznaniowości w Węgrzech.

Budapeszt 16. maja. *Magyar Orszag* ogłasza rzekomą rozmowę z nuncjuszem mnsgr. Agliardi, który miał oświadczyć, że spodziewa się zostać kiedyś kardynałem, obecnie jednak do tego jest jeszcze za młody. Co do stanowiska prymasa Węgier oświadczył, że prymas nie ma w hierarchji katolickiej żadnego specjalnego stanowiska. W sprawach kościelnych jest nuncjusz wyłącznym reprezentantem papieża.

Belgrad 16. maja. Urzędownie zaprzeczają, jakoby rząd zamierzał obniżyć kupony od swych obligów. Zarazem zapewniają sfery rządowe, że pieniądze na wypłatę lipcowego kuponu są już przygotowane i po większej części wysłano je już do zagranicznych miejsc wypłaty.

Londyn 16. maja. W wyborach uzupełniającym do parlamentu w okręgu Westdorset, Wilials, kandydat unjonistów liberalnych, znaczną większością głosów zwyciężył kandydata partji rządowej.

Londyn 16. maja. Chiny miały zaproponować Rosji, aby swą kolej syberyjską poprowadziła przez Mandżurję chińską aż do portu Łazarew (w Korei) i połączyła drugą linję kolejową z portem Arthura. W ten sposób opanowałaby Rosja cały Wschód Azji.

Spezja 16. maja. Eskadra włoska, która pod wodzą księcia Genui ma się udać do Kilonji na uroczystość otwarcia kanału, łączącego morze niemieckie z Bałtykiem, wyruszy stąd prawdopodobnie 20. b. m.

Rzym 16. maja. Niektóre pisma donoszą, że papież wystosował pismo do kardynała Paocchi, w którem polecił katolikom wstrzymać się od udziału w wyborach.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 16. maja godz. 2 min. —.

Akcje kred.	400·75	Wied. losy	173 —
Alpiny	86·25	Akcje tyton.	240 —
Kredyty węg.	461·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 25
Anglobanki	173·50	Elbethale	292 50
Uniony	331·50	Länderbanki	281·90
Ludwiki	— —	Renta zł. węg.	123 —
Nordbany	—·—	Bankvereiny	164 60
Lombardy	103 50	Wspólna rentap.	101 50
Losy tureckie	84 60	Ruble	131·50
Staatsbahny	430 75	100 marek niem.	59 40
Czerniowieckie	327 50	Napoleond'ory	9 65
Gal. obl. prop.	98 10		

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 maja 1895.

HOTEL ŻORZA W. Gorzycka z Bukowiny. J. Pawłowska W Trzciński z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki L. Szawłowski z Przewłoki. A. Münter z Waniowa D. Słonecki z Jurowiec. A. Garapich z Zagórza. P Jakubenz ze Stanisławowa L. Kriser z Wygody. W. Stay z Zakliczyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr M. Zyberg Platerowa z Moszkowa E hr. Starzeński z Mogielnicy. M Kukusch z Janowa. J Czernohorski z Tarnopola. S. Świdziński z Trembowli. Dr. A. Strzelbicki z Czerniowiec. J. ks. Bielemir z Krakowa. J. Ebel z Berlina. Dr. Luper z Kimpolungu.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym

PROMESY
do wszystkich ciągnień

Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Zmiana mieszkania.

Dr. Zdzisław Szydłowski

lekarz chorób dziecięcych

474 **ulica Sykstuska l. 22, ord. od 3—4.** 1—7

Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej M. REYER i Spółka Lwów ul. Karola Ludwika l. [illegible]

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 271

Sztarkwilleu: **Embryologia.** Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 ct. 298

Notarjusz w Skolem poszukuje natychmiast egzaminowanego koncypienta mogącego objąć substytucję.

Wezmę pożyczkę 5000 zł. na nową kamienicę. ***Kośnierski,*** Gancarska 25. 316

Dwa domy murowane o 8 pokojach z ogrodem w Dobromilu do sprzedania tanio. Wiadomości udzieli dr. Grabowski adwokat w Jarosławiu.

Story na wałkach z mocnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Pomocnik gospodarczy, kawaler z praktyką zawodową poszukuje posady zaraz. Pomocnik poste restante Mościska. 320

Do odstąpienia zaraz **dzierżawa folwarku** przeszło 400 morgów ziemi podolskiej z inwentarzem lub bez. Dom mieszkalny, budynki gospodarcze w stanie bardzo dobrym. Wiadomość: A. D. poste restante Rzeszów. 318

Majątek ziemski 1700 morgów, blisko miasta i stacji kolejowej położony, z pięknym i zaszanowanym lasem, gotowaniem na dziki i inwentarzem jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Listy uprasza się nadsyłać pod „Majątek ziemski 100" do administracji tej gazety.

Farby olejne

gotowe do użycia szybko schnące

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p. — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Świeżą bryndzę majową

poleca

WŁ. BAŻANT

handel towarów korzennych, win, delikatesów. — Lwów, Halicka 3.

Poszukuję do kupna

realność w górach z pięknym ogrodem i gruntami 30—100 morgów w okolicy Kossowa, Kut, Żabiego, Delatyna, Mikuliczyna, Nadwórny lub Sołotwiny, nad rzeką i w pobliżu wielkiego lasu, każdego wieku w takiem położeniu.

Oferty z wykluczeniem pośredników przyjmuje *K. Heinrich* w Kołomyi.

Większy młyn turbinowo-walcowy do wydzierżawienia od 13. marca 1896 w Nowej Grobli pod Jarosławiem, przy stacji kolei żelaznej Jarosławsko-Sokalskiej.

Folwark mający 330 morgów do wydzierżawienia od 1. Lipca 1895 r. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Dóbr JW. Hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku o. p. Surochów.

Zarząd Dóbr Zameczek

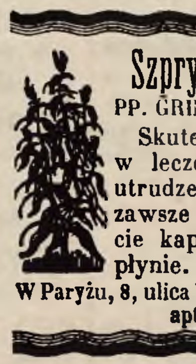
poczta Żółkiew

Najprzedniejsze

szparagi ogrodowe

po 50 ct. za kilo.

Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk**, Żółkiew. 1502 1—5



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 18 1—?

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 508 1—18

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy państwowe z roku 1864.

Ciągnienie 1. czerwca 1895 r. — Główna wygrana 150.000 zł.

PROMESY na całe losy po zł. 5, na pół losy po zł. 3.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1022 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Grand Hotel National w Wiedniu.

Taborstrasse. Oddawna znany, jedyny w Wiedniu hotel, w którym nie liczy się ani światła, ani usługi; 200 pokojów od 1 zł. wyżej. Kąpiele, telegraf i telefon. Miejsce do ładowania okrętów parowych, dworce kolejowe w pobliżu. Umiarkowane ceny. Przy dłuższym pobycie opust. Mówi się we wszystkich językach współczesnych. 628 1—8

J. Hörhammer dyrektor. *F. M. Mayer* przedsiębiorca.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski Export piwa i wina w butelkach

Lwów, Sykstuska 8.

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru

1387 1—12 **J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie,**

F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenhecka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki. Z głębokiem poważaniem

R. Sicher.

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.

W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki

Piwo z browaru J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie.

Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należytym szacunkiem

Jakób Loewenheck

restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Koszule męskie

kołnierze, mankiety, krawatki, skarpetki

poleca najtaniej

Antoni Gudiens

Lwów, plac Marjacki l. 4

(Hotel Europejski).

— Ależ panie! zadeptałeś mi pan na nogę.
— To niepodobna!
— Jakto?
— Ma pani nóżkę tak maleńką...

Folwark

Konstantynówka

w powiecie Tarnopolskim, roli 500 morgów, łąk 100 morgów, jest od 24 czerwca 1896 do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr JW. Witolda hr. Ostrowskiego **w Krasówce p. Borki wielkie.** 1513 1—3

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl, właściciel** dóbr, zamek **Golitsch** przy **Genobitz w Styryi**

Róże do sprzedania

w 400 odmianach na młodych dziczkach szczepione z silnemi koronami i dobrze zakorzenione. Wysokopienne po 35 ct 30 i 25 ct. Za róże gwarantuję, za nie bowiem zeszłych lat dostałem liczne podziękowania. Wysyłać mogę przez dwa miesiące, bo jest to czas najlepszy do sadzenia. O liczne zamówienia uprasza **Antoni Kuczek, ogrodnik handlowy w Stryju ulica 3. Maja.**

AMBITNA. — Drogi mężu, jeżeli umrę, ożeń się ale tylko z bogatą.
— Dlaczego z bogatą?
— Żebyś mi mógł ładny pomnik postawić.

„Śmierć szczurom"

(Feliksa Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 ct. i 64 ct. we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną; u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu**; w apt. w **Bukowsku**, w **Czortkowie**, w **Kopyczyńcach**, w **Gródku**, w **Chyrowie**, w **Kosmaniu**, w **Haliczu**, w apt. ce J. Rohma w **Jarosławiu**, w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa.

R. KRIMMER

Lwów, Hotel Francuski,

Główny skład wyrobów gumowych

poleca jako specjalność

taniej jak wszędzie:

Gumowe buty
Gumowe berlacze
Gumowe kalosze
Gumowe podeszwy
Gumowe ceraty i obrusy
Gumowe chodniki i rogóżki
Gumowe prześcieradła
Gumowe ochraniacze
Gumowe płaszcze
Gumowa bielizna
Gumowe szelki
Gumowe poduszki
Gumowe balony i piłki
Gumowe zabawki
Gumowe fartuszki
Gumowe podpaszki
Gumowe miednice i wanny
Gumowe czepki
Gumowe bandaże
Gumowe pończochy
Gumowe stampilje
Opatrunki i artykuły chirurgiczne. 1434 1—1

Przed rautem.
— Moja córko — rzecze mama — jeżeli pan Hipolit oświadczy się o twoją rękę, powiedz mu aby ze mną pomówił.
— A jeżeli nie oświadczy się?
— W takim razie ja z nim pomówię.

NOWOŚCI!

KAPELUSZE i CYLINDRY

WILHELMA PLESSA

c. k. Nadwornego dostawcy

polecają 1861 1—?

S. GABRIEL & J. OHLEBOWNIK

we Lwowie

plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać z parafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1—?

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i Trauczyńskiego i we LWOWIE w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Ebrbara.

Świat w obrazach.

?

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna i pozapalne wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85 492·53 ałunu). **Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1—11

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. ***Dr. Paweł Radecki*** lekarz zakładowy. ***Karol Bratkowski*** zarządca.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1006 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

JAWORZE na Szlązku austr. (Erndo...

Zakład wodoleczniczy żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żela...
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. ***Karol Forner*** za zarząd zakładu.

Założone **1835.**

MEBLE FRANK

W WIEDNIU,

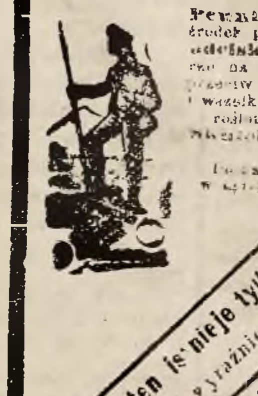
I., Krugerstrasse Nr. 5

(St. Pöltnerhof), obok Kärntnerstrasse.

Roboty stolarskie i tapicerskie.

Album mebli i cennik za złożeniem zł. **1·50.**

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Wielu poręcza...**

Liczne ... do ...

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Resner, W. Redyk, S. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiarkiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wyrozumski; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kellaj; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Ambrowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski.

OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa Oszczędno...

w Wieliczce.

Według bilansu za 1894 r. wynosił z dniem 31. grudnia 1...

Stan	wkładek oszczędności	zł.	898.213·...
„	zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„	1.044·...
„	pożyczek hipotecznych	„	541.021·...
„	weksli eskontowanych	„	212.231·...
„	walorów funduszu obrotowego	„	92.877·...
„	funduszu rezerwowego	„	38.274·...
„	„ strat przy walorach	„	454·...
„	„ emerytalnego	„	837·...
„	„ gotówki	„	19.795·...

Kasa przyjmuje **wkładki** oszczędności oprocentowując takowe po **5%**, a udziela pożyczki hipoteczne i zaliczki na zastaw p... wartościowych na 6% rocznie.

Wieliczka w maju 1895 r. 15...

DYREKCJA:

Karol Czecz de Lindenwald. Florjan Nowacki. Wilhelm ...

Wiedeń 20. kwietnia 1895

Do Towarzystwa ubezpieczeń na życie „NEW-YORK" w Wiedniu.

Wypłaciliście mi dziś panowie w gotówce zabezpieczoną według policy Nr. 187 613 na życie mego męża, p. cesarskiego radcy i c. k. radcy komercjalnego **Karola Sarga,** szefa firmy: **„F. A. Sarg's Sohn & Cie, k. k. landesprivil. Milly-Kerzen-Seifen- und Glycerin-Fabrik"** w Liesing pod Wiedniem sumę

zł. w. a. 100 000, mówię: Stotysięcy guldenów w. a.

i wypłata ta nastąpiła **w pełnych sześciu tygodniach przed upływem stypulowanego w wyżej wymienionej policy terminu wypłaty,** a to bez odciągania jakiegokolwiek eskontu.

W obec tej w tak dla mnie smutnych okolicznościach okazanej mi uprzejmej usłużności i punktualności Panów, wyrażam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Zupełnie panom oddana

Anna Sarg ur. ***Nestle.***

Dr. Alfred Ritter von Ernst

adwokat nadworny i sądowy

jako świadek. 1332 1-6

Juliusz Kridl

jako świadek.

Generalna Dyrekcja dla Austrji

w Wiedniu, I. Graben 8.

Generalna reprezentacja dla Galicji

we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Przekonywujący rozsądek.
— Cóżeś taki wzburzony?
— Wyobraź sobie: Iks nazwał mnie oszustem.
— Iii... dajże pokój! To warjat.
— Nie, nie, mówił najzupełniej rozsądnie.

Wydawca Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.